

Domy Polonii coraz pełniej służyć będą rodakom z zagranicy

Tradycyjnym zwyczajem, wielu z tysięcy przebywających latem w kraju naszych rodaków z różnych kontynentów odwiedza warszawską siedzibę Towarzystwa „Polonia”, która mieści się w zabytkowym gmachu przy Krakowskim Przedmieściu. Goszczą tu zarówno liczne grupy wyjazdowe, jak i przybysze indywidualni, odbywają się spotkania z uczestnikami imprez polonijnych, organizowanych corocznie w różnych miastach Polski.

W sezonie letnim działacze „Polonii” gościli ponad 15 000 naszych rodaków, mieszkających za granicą. Spotkania te były okazją do zaprezentowania działalności Towarzystwa „Polonia”, zacieśnienia współpracy i kontaktów z organizacjami i środowiskami polonij-

nymi w świecie, a dla gości — do podzielenia się wrażeniami z pobytu w Polsce.

Podobną rolę pełni krakowski Dom Polonii, który już drugi rok służy naszym rodakom szczególnie licznie odwiedzającym dawną stolicę Polski. Pięknie odrestaurowana, średniowieczna kamieniczka przy Rynku Głównym jest miejscem licznych imprez, koncertów, spotkań, a także polonijnych ślubów, które we szły do tradycji tej placówki.

W Krakowie prowadzi się szeroko zakrojone prace naukowe, poświęcone dziejom wychodźstwa i dniowi dzisiejszemu iu środowisk polonijnych. W podwawelskim grodzie działa Instytut Polonijny UJ i Letnia Szkoła Kultury i Języka Polskiego. Kształci się

tu wielu naszych młodych rodaków. Doniosłym wydarzeniem były w br. obrady Kongresu Uczonych Polskiego Pochodzenia z udziałem wielu naukowców z różnych kontynentów i przedstawicieli nauki polskiej. Uczni wzięli udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod nowy gmach w kompleksie budynków powstającego w podkrakowskich Przegorzalich Kolegium Polonijnego im. Kazimierza Pułaskiego. Placówka ta pozwoli na jeszcze szersze rozwinięcie prac naukowych, służących jako miejsce spotkań uczonych i młodzieży studenckiej.

Tegoroczne lato było kolejnym okresem prac związanych z budową Domu Polonii w Puławach. (PAP)

Spotkanie E. Gierka z przodującymi studentami

I sekretarz KC PZPR Edward Gierka spotkał się wczoraj u progu nowego roku akademickiego z grupą przodujących studentów i młodych pracowników nauki — działaczy Socjalistycznego Związku Studentów Polskich z całego kraju.

Podczas spotkania dokonano przeglądu spraw i problemów nurtujących środowisko akademickie oraz zagadnień, które staną się osnową działalności SZSP w nowym roku pracy. Wiele uwagi poświęcono doświadczeniom i osiągnięciom tegorocznej akcji letniej młodzieży akademickiej, udziałowi studentów w przedsięwzięciach społecznych i gospodarczych służących krajowi. (PAP)

H. Jabłoński rozpoczął wizytę w Belgii

Na zaproszenie Ich Królewskich Mości króla Belgów Baudouina i królowej Fabiol, udał się wczoraj z oficjalną wizytą do Belgii przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński z małżonką.

Na warszawskim lotnisku Okęcie przewodniczącego Rady Państwa zegnali członkowie najwyższych władz państwowych.

W południe przewodniczący Rady Państwa PRL, złożył wieńiec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli i uczcił chwilą milczenia prochy Belgów poległych w obu wojnach światowych.

Po południu H. Jabłoński złożył wizytę w brukselskim Ratuszu. Przewodniczący Rady Państwa PRL wpisał się do złotej księgi miasta i w towarzystwie oficjalnej delegacji polskiej zwiedził ratusz i skarbnicę sztuki. Następnie zwiedził brukselskie Muzeum Sztuki Dawnej oprowadzany przez kustosa tej placówki.

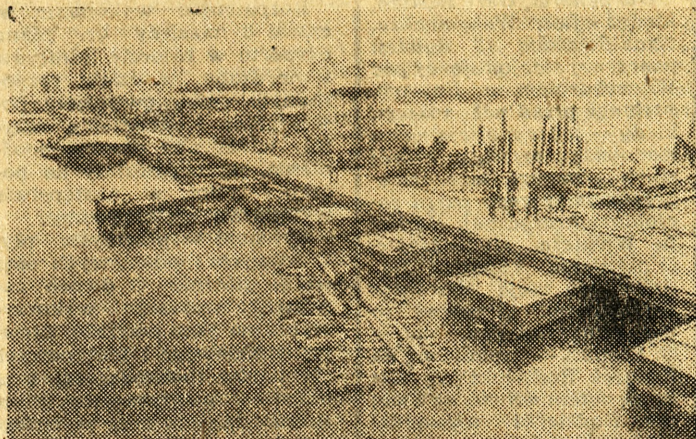
(PAP)

Proces P. Mentena znów odroczony

Sąd w Rotterdamie powziął w poniedziałek decyzję o kolejnym odroczeniu procesu P. Mentena, uznawszy, że oskarżony nie jest w stanie uczestniczyć w rozprawie ze względu na zły ogólny stan zdrowia.

Proces miał być wznowiony we wtorek. Poniedziałkowa decyzja sądu w Rotterdamie odracza postępowanie przeciwko Mentenowi bezterminowo.

Na budowie LHS



Na budowie Linii Hutniczo-Siarkowej (LHS), biegnącej z Hrubieszowa do Huty „Katowice”, trwają intensywne prace. Do przejazdu pierwszego pociągu po tej arterii pozostało niewiele czasu. Przy budowie mostu na Wiśle, w miejscowości Zaduszniki (woj. tarnobrzezkie) pracuje wielu wykonawców. Gotowe są już filary. Na obu brzegach zmontowano wszystkie pięć przęseł, które nasuwa się obecnie nad nurt rzeki. Większość robót wykonują tu brygady Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 15 z Warszawy. Dużą pomocą służą żołnierze.

Na zdjęciu: budowa mostu w miejscowości Zaduszniki.
CAF — fot. Jaskiewicz

Spotkanie szefów delegacji ZSRR i USA

Rozbrojenie głównym tematem debaty generalnej w ONZ

W dalszym ciągu pierwszego dnia debaty generalnej XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ przemawiali ministrowie spraw zagranicznych Norwegii, Tanzanii, Sri Lanki, Singapuru, Peru i Togo. Głównym tematem przemówień były: sprawa powstrzymania wyścigu zbrojeń, kwestia rozwijania nieskrępowanej współpracy gospodarczej oraz rola, jaką w dzisiejszym świecie spełnia ruch państw niezaangażowanych. Z przytoczonych przez mówców danych wynika, że od 1945 roku na naszym globie toczyło się 135 większych i mniejszych wojen, w których uczestniczyło około 80 państw, głównie krajów Trzeciego Świata.

M. in. minister spraw zagranicznych Norwegii — Knut Frydenlund wskazał na potrzebę umocnienia światowej współpracy gospodarczej oraz skuteczniejszej działalności w kierunku powstrzymania wyścigu zbrojeń. Norwegia popiera ideę nowych rokowań w sprawach energetycznych, walutowych, finansowych oraz handlu i rozwoju. Negocjacje takie powinny być prowadzone pod egidą ONZ i być dostępne dla wszystkich państw.

Szef dyplomacji Sri Lanki, Shahul Hameed podkreślił, że mimo różnych przeciwności ruch państw niezaangażowanych utrzymał swą jedność i stał się dynamicznym czynnikiem rozwoju spraw międzynarodowych.

Minister spraw zagranicznych Peru, Carlos Garcia Beldoya stwierdził, że państwa Ameryki Łacińskiej z dumą witają wśród uczestników sesji prawdziwych przedstawicieli narodu Nikaragui, jaką jest delegacja rządu odbudowy narodowej. Mówca zwrócił uwagę na potrzebę umocnienia współpracy ekonomicznej między krajami rozwijającymi się, aby w ten sposób doprowadzić do umocnienia ich pozycji negocjacyjnej wobec krajów „północy”.

Każda kolejna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ jest za razem miejscem niezliczonych kontaktów dyplomatycznych, wśród których szczególnie zainteresowanie wywołują spotkania szefów delegacji ZSRR i USA. Do pierwszego takiego spotkania podczas XXXIV sesji doszło już w dniu rozpoczęcia debaty generalnej. Rozmowa między ministrem spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Andrejem Gromyką, a sekretarzem stanu Cyrussem Vance'em odbyła się 24 bm. w stałym przedstawicielstwie ZSRR przy ONZ w Nowym Jorku.

Po spotkaniu A. Gromyko zakomunikował dziennikarzom, że rozmowy dotyczyły „istotnych tematów”, i że będą one kontynuowane 27 bm. Zdaniem obserwatorów nie ulega wątpliwości, że tematem spotkania były sprawy związane z kwestią ratyfikacji układu SALT II przez Kongres USA. (PAP)

CO O TYM SĄDZICIE

Spółecznicy i pozoranci

Nielatwo byłoby znaleźć u nas człowieka, który nie przypisywałby sobie jakiejś działalności społecznej. Rzecz sama w sobie jest godna uznania. Idea społecznikowska zawsze też cieszyła się w narodzie estymą, poczyniwszy od XVII—XVIII wieku, czego dowody znajdziemy w spuściźnie piśmienniczej najświetlejszych umysłów tamtej epoki. Z nową siłą czołżyła w pierwszych latach Polskiej Ludowej, kiedy to stała się potężną siłą, umożliwiającą szybkie dźwignięcie kraju z powojennych zniszczeń i odrobienie niebawomalnych strat.

A jednak z czasem czystość tej pięknej idei została nieco zmącona. Siwierdzenie dzisiaj, że ktoś „działa społecznie” nie zawsze wywołuje reakcje jednoznacznie pozytywne.

Z czego to wynika? Ano, chyba że spotykamy tu i ówdzie pomieszanie dwóch podstawowych pojęć: o b o w i ą z k u oraz pracy społecznej, to znaczy takiej, w której wyraża się osobisty i czynny siosunek człowieka do polrzeb, spraw i wartości cenionych przez społeczeństwo. Jest to więc postawa nieobojętna na sprawy ogółu, skierowana na aktywne uczestnictwo w realizacji wspólnych, społecznych celów. Jednak poza obowiązkiem, który nakazuje w pierwszej kolejności rzetelnie wywiązywać się z zawodowych powinności.

Tak powinno być, w założeniu niemal idealnym, natomiast w rzeczywistości pod pojęcie społecznej aktywności próbuje się niekiedy podciągnąć działania, które wynikają wręcz z zawodowej lub społecznej funkcji. Jeśli jednak fakty wyraźnego pozorowania działań społecznych się zdarzają, to znaczy, iż mogą one uchodzić bez przykrych konsekwencji, a może nawet przynosić jakiś — niekoniernie przeliczalny — profit?

W ilu zakładach czy instytucjach spotkać można „społeczników”, których w godzinach pracy łatwiej znaleźć na jakimś zebraniu (biernie odsiadujących godziny) niż na stanowisku ich pracy? Czy zawsze jest to aktywność będąca przejawem szczerego zaangażowania — czy też wynika ona niekiedy ze świadomego wykorzystywania parawanika działalności społecznej dla celów czysto osobistych, dla tego, co niektórzy nazywają budowaniem kariery? Co tu się komu w gruncie rzeczy opłaca? Ten i ów bierze na siebie parę społecznych funkcji, które ugruntuują, być może, jego dobre imię poza zakładem, natomiast w miejscu pracy... Zławsza jeśli jest to na przykład często nieobecny szef zakładu produkcyjnego, albo dyrektor szkoły, który nie realizuje programu swego przedmiotu, bo w godzinach lekcyjnych jest zajęty na „niewie społecznej”.

Dlaczego jednak tak się dzieje? Jest to pytanie, na które potrafi już odpowiedzieć uczeń szkoły podstawowej, kiedy się już przekonał, że wystarczy podpisać przykład pani sprzedawczyni, stwierdzając, iż pomagał sprzątać sklep przez trzy godziny (choć naprawdę pracował niecałą godzinę), by zarobić darmo parę punktów na swoje społeczne konto.

Czyli — wynika to na ogół z formalistycznego sposobu oceniania aktywności, przyjmowania za dobrą monetę formy (która jest na przykład sprawozdanie), bez wnikań w jej treść. Siąd tylko krok do akceptowania działalności pozoranej, a co najmniej do jej tolerowania, ze wszystkimi wynikającymi z tego negatywnymi skutkami.

Istota zagadnienia sprowadza się zatem do znalezienia odpowiedzi na znacznie trudniejsze od poprzedniego pytanie: co należałoby w życiu społecznym zmienić, aby w każdym przypadku przestała popłacać aktywność pozorana, przesłaniająca nieraz dokonania znacznie mniej efektywne (raczej efekciarskie), natomiast prawdziwe, rzetelne ze społecznej wrażliwości i autentycznego zaangażowania.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: ▲ „Głos Wielkopolski” ▲ skrytka pocztowa 1074 ▲ 60-959 Poznań.

H. Limann przejął władzę w Ghanie

Rada Rewolucyjna sił zbrojnych Ghany przekazała ster rządów prezydentowi — elektowi dr. Hilli Limannowi, wybranemu w lipcu br. w wyborach powszechnych. Nowy prezydent jest członkiem kiotownictwa Ludowej Partii Narodowej (PNP) uważającej się za spadkobierczynię idei pierwszego prezydenta niepodległej Ghany, Kwame Nkrumah. Za rządów Nkrumaha, w latach 1957 — 1966 w Ghanie dokonano wielu postępowych przemian i kraj cieszył się dużym autorytetem na forum międzynarodowym.

Rada Rewolucyjna sił zbrojnych, która przejęła władzę 4 czerwca br. usuwając skorumpowane rządy wyższych oficerów wojskowych, wydała zdecydowaną walkę korupcji i spekulacji czarnorynkowej, stosując wobec winnych surowe kary.

Przejmując ster nawy państwowej, prezydent Limann zapowiedział, że odrodzenie gospodarki Ghany będzie pierwszym zadaniem jego rządu. Wskazał on trudności w tej dziedzinie oraz na oczekiwanie przez społeczeństwo szybkich rezultatów. Stwierdził, że kierować się będzie ideałami zmarłego prezydenta K. Nkrumaha, wyciągając równocześnie wnioski z błędów popełnionych w przeszłości i z ostatnich wydarzeń. (PAP)

krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

Wpisy kondolencyjne

W związku ze zgonem zasłużonego działacza partyjnego i państwowego, członka KC KPCh, generała armii L. Swobody, wczoraj w siedzibie ambasady tego kraju w Warszawie wyłożona została księga kondolencyjna. Wpisu do księgi dokonali: zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Z. Tomal, zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR — L. Piątkowski, wiceminister spraw zagranicznych — M. Dmochowski oraz wicedyrektor protokołu dwuplomatycznego w MSZ — J. Orewczuk.

Ostrzelanie posterunku sił ONZ

Rzecznicz sił ONZ w Libanie o-

świadczył wczoraj, że żołnierze prawicy chrześcijańskiej ostrzelali posterunek obserwacyjny sił ONZ w południowym Libanie. Ostrzał spowodował jedynie uszkodzenie posterunku. Ofiar w ludziach nie było.

Politycy z Nikaragui w USA

Członkowie rządu nikaraguańskiego — D. Ortega, S. Ramirez i A. Robelo spotkali się w Waszyngtonie z prezydentem USA, J. Carterem. Celem spotkania z prezydentem USA było przedyskutowanie perspektyw współpracy między USA i Nikaragui. D. Ortega poinformował, że przywódcy USA przedstawiono zasady rewolucji nikaraguańskiej.

Odroczenie wizyty

W Madrycie podano oficjalnie do wiadomości, że premier Hiszpanii A. Suarez odroczył na czas nieokreślony 8-dniową podróż do Kostaryki, Nikaragui, Panamy i Stanów Zjednoczonych, którą miał rozpocząć w śróde. W komunikacie nie podano przyczyny odroczenia wizyty.

ETA przyznaje się do zbrodni

Skrzydło wojskowe separatystycznej organizacji baskijskiej ETA rozpowszechniło w Bilbao komunikat, w którym, zgodnie z wcześniejszymi przypuszczeniami obserwatorów sceny hiszpańskiej, przyznało się do zabójstwa gubernatora wojskowego baskijskiej prowincji Gulpizcoa, gen. L. G. Valleja. Został on zastrzelony przez nie-

zidentyfikowanych terrorystów w niedzielę w San Sebastian.

Ujęcie terrorysty

W poniedziałek wieczorem doszło w Rzymie do strzelaniny między patroliem policyjnym a czteroosobową grupą terrorystyczną. W wyniku strzelaniny kule raniły jednego z terrorystów i jednego policjanta. Stan pierwszego jest beznadziejny. Policjant został lekko ranny w nogę. Ciepłko rannym w głowę okazał się 28-letni P. Gallinari, jeden z założycieli „czterech brygad” organizacji odpowiedzialnej za porwanie i uśmiercenie w roku ubiegłym byłego premiera włoskiej chadecji, A. Moro. Tożsamość Gallinariego ustalono na podstawie pobranych odcisków nalców.

ODGŁOSY

Armia Niemieckiej Republiki Federalnej niebyłoby często ma dobrą prasę. Czasami z powodu hołubienia tradycji hitlerowskiego Wehrmachtu, nierzadko dlatego, że jest już największą armią zachodniej Europy. Nic tedy dziwnego, że wyżsi dowódcy Bundeswehry na ogół wolą działać bez rozgłosu. Ale jest wśród nich pewien generał, który zupełnie świadomie działa inaczej.

Ow generał, Gert Bastian, kiedys oficer Wehrmachtu, teraz dowódca 12 dywizji pancerniej stacjonującej pod Wuerzburgiem w Bawarii, zastąpił przed pół rokiem, kiedy — wbrew oficjalnemu stanowisku armii, w której służy — poparł tezę wiceprzewodniczącego partii socjaldemokratycznej, Herberta Wehnera, stwierdzając, iż zbrojenia Związku Radzieckiego mają charakter defensywny. „Przecież to my — napisał gen. major G. Bastian — napadliśmy na Związek Radziecki (...) Jakże się zatem dziwić, że Związek Radziecki wyciągnął stąd naukę, by w razie nowej agresji w żadnym przypadku znowu nie dopuścić do wojny na własnej ziemi”.

Teraz, po sześciu miesiącach od tego oświadczenia, gen. Bastian ogłosił swą przedmowę do wydanej w Monachium książki „Mordercy w mundurze”, piętnującą zbrodnie hitlerowskie, podając tam krytyce antykomunizm, właściwy niektórym politykom i publicystom zachodnioniemieckim.

W obu przypadkach głosno teraz o tym generale, bo — jak się określa to z pozycji zachowawczych i tradycyjnie związanych z Bundeswehrą — jest niesfornym generałem, a jego wystąpienia są skandaliczne. Jednak warto zauważyć, że w RFN istnieje też w takich sprawach diametralnie inna opinia. Również taka, jaką reprezentuje tygodnik „Deutsche Volkszeitung”, który napisał: „Jest to z pewnością skandal, ale nie polega on na tym, że Bundeswehra ma w swoich szeregach generała Bastiana, lecz na tym, że ma tylko jednego Bastiana”.

TK

Poselska debata

* Rozwój leśnictwa i przemysłu drzewnego * Poprawa warunków pracy w gospodarce morskiej

Realizacja zadań eksportowych oraz rozwój przemysłu płytowego, głównie dla potrzeb meblarstwa — były o mawiane wczoraj na posiedzeniu sejmowej Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, któremu przewodniczył poseł Franciszek Gesing (ZSL).

Rozpatrując wykonanie w czasie 8 miesięcy br. planu eksportu w resorcie leśnictwa, stwierdzano, że dzięki różnorodnym przedsięwzięciom poszczególnie zjednoczenia uczyniły wiele, aby odrobinę opóźnienia, jakie powstały na początku roku w następstwie wyjątkowo ciężkiej zimy.

Sytuację w przemyśle płyt wiórowych i pilśniowych omawiano głównie w dwóch aspektach: szerszego wykorzystania na jego potrzeby drewna odpadowego i nietypowych wymiarów (pochodzących z za biegów pielęgnacyjnych w drzewostanach) oraz szybszego osiągnięcia zdolności produkcyjnych przez niedawno uruchomione zakłady.

Posłowie uznali za słuszny opracowany przez resort program dotyczący stworzenia

warunków umożliwiających wykorzystanie rezerwy surowca dla produkcji płyt, szacowanych w przybliżeniu na około 3 mln m sześciennych drewna.

Natomiast sejmowa Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi zapoznała się na wczorajszym posiedzeniu z informacją resortu handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, dotyczącą realizacji wytycznych Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium Rządu i CRZZ w sprawie dalszej poprawy warunków pracy oraz zakładowej działalności socjalno-bytowej w gospodarce morskiej.

Od 1971 r. obserwuje się wśród pracowników floty, portów i innych instytucji morskich zwiększone zapotrzebowanie na różnorodne formy rekreacji i wypoczynku. Zaspokajanie tych potrzeb, jak również rozbudowa bazy kolonijno-wczasowej nie przebiega jednak w należytem tempie.

W dyskusji posłowie zwrócili uwagę, że w wielu dziedzinach gospodarki morskiej, a zwłaszcza w rybołówstwie i w pracy portów praca przebiega w warunkach

wyjątkowo ciężkich i często niebezpiecznych dla zdrowia. Dlatego też realizacja wytycznych Biura Politycznego dotyczy przede wszystkim 2 bloków tematycznych: bezpieczeństwa i higieny pracy wraz z ochroną zdrowia, oraz wypoczynku i rekreacji.

Zdaniem posłów, o ile sytuacja w zakresie wypoczynku mimo ciągle zbyt małej ilości miejsc we własnych ośrodkach wypoczynkowych nie jest zła, o tyle znacznie większym wysiłku i dbałości ze strony resortu, przedsiębiorstw gospodarki morskiej i odpowiednich wojewodów wymagają sprawy mieszkaniowe, poprawy warunków pracy, dojazdów do pracy i ochrony zdrowia pracowników gospodarki morskiej, a zwłaszcza pracowników portów.

Podkreślono, że zbyt małą tendencją spadkową wykazuje wskaźnik wypadków przy pracy, wskazując, że resorty eksportujące towary sypkie, stwarzające zagrożenie dla zdrowia, powinny dążyć do wspólnie z zarządami portów na rzecz likwidacji tych zagrożeń. (PAP)

Na polach Wielkopolski

Dobry postępnarac jesiennych

Początek kalendarzowej jesieni postraszył rolników chłodem i opadami deszczu. Jednakże po trzydniowych ulewach, które przetrąsnęły nad całą Wielkopolską, od dzisiaj stopniowo poprawi się pogoda, bo wtem nadchodzi wyz.

Opady deszczu zahamowały wprawdzie nieco przebieg prac polowych, lecz przydały się, szczególnie zasianym poplonom ozimym i zbożom. Postęp dotychczasowych prac w rolnictwie wielkopolskim jest dobry, szczególnie w gospodarstwach uspołecznionych. Tu siewy żyta zbliżają się ku końcowi, a siewy pszenicy ozimej są bardziej zaawansowane niż o tej samej porze w roku ubiegłym.

Dobrze przebiegają wykopki ziemniaków, szczególnie w województwach wschodnich, zwłaszcza kaliskim, gdzie wybrano z pół połowę ziemniaków. W województwach pilskim i leszczyńskim wykopano jedną trzecią ziemniaków, rozpoczynając ich parowanie. W poznańskich spółdzielniach produkcyjnych zebrano połowę ziemniaków, w

państwowych gospodarstwach rolnych 65 procent. Trwa skup i dostawy dla zaopatrzenia miast, zwłaszcza Poznania.

Wykopki buraków cukrowych odbywają się zgodnie z planem wcześniejszych dostaw do cukrowni prowadzących już kampanię przetwórczą. Niebawem ruszą ostatnie fabryki: Wschowa — w Leszyczynie i Opalenica — w Poznańskim.

Niezwykle ważną sprawą dla rolnictwa jest obecnie zbiór kukurydzy silosowej. Najwięcej (70 procent) sprzątnęły do tej pory poznańskie PGR; połowę kukurydzy zebrano w województwach kaliskim, pilskim, 40 procent w leszczyńskim.

Dużo staraj dokłada się, aby zebrać trzecią pokos siana. Najbardziej zaawansowane prace są w województwach leszczyńskim i poznańskim. Trwa także wypas inwentarza na polach obsianych poplonami ścierniskowymi, które w tym roku nie-
źle dopisały. (emp)

Sesja Rady Wykonawczej UNESCO

W Paryżu obraduje 108 sesja Rady Wykonawczej UNESCO, w której z ramienia Polski bierze udział Eugenia Krasowska. Otwierając obrady sesji przewodniczący Rady Wykonawczej, przedstawiciel Egiptu, Chamsi Aldine al-Wahil poinformował, że z okazji 40 rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i w Buchu II wojny światowej został uchwalony w Gdańsku apel narodu polskiego do narodów i parlamentów świata w sprawie obrony pokoju i współpracy międzynarodowej. Al Wahil poinformował, że otrzymał tekst apelu i że jego treść w pełni odpowiada głównym założeniom programowym UNESCO.

Najważniejszym zagadnieniem na 108 sesji jest wstępny zarys przyszłego 3-letniego programu i budżetu UNESCO na lata 1981-83.

Dyrektor generalny UNESCO Amadou Mahtar Maobow, poświęcił sporo miejsca sytuacji w Nikaragui i pomocy, jakiej w zakresie swoich kompetencji organizacja chciała by udzielić temu krajowi.

Rada Wykonawcza oddała hołd pamięci Agostinho Neto, zmarłego niedawno prezydenta Angoli. (PAP)

Izrael przekazał Egiptowi kolejny obszar na Synaju

Wczoraj w miejscowości Abu Darba na Synaju odbyła się ceremonia przekazania Egiptowi około 7 000 kilometrów kwadratowych obszaru na tym półwyspie, okupowanego od wielu lat przez wojska izraelskie. Są to tereny w centrum półwyspu słabo zaludnione, głównie przez Beduinów.

Jest to kolejna faza realizacji separatywnego układu izraelsko-egipskiego zawartego w Camp David przy współudziale USA. Zarazem jest to trzeci obszar półwyspu przekazany Egiptowi przez Izrael. (PAP)

MO poszukuje



Komenda Stołeczna Milicji Obywatelskiej w Warszawie poszukuje na podstawie listy gończej Sądu Wojewódzkiego w Pile — Bolesława Wojejskiego s. Jana ur. 25. 05. 1910 r. w ZSRR, bez stałego miejsca zamieszkania. Cechy zewnętrzne: wzrost 175 cm, średniej budowy ciała, twarz pociągła, włosy siwe, czesane na bok, widoczna łysina czołowa, nos średni, uszy duże — odstające, oczy ciemne. Wymieniony jest niebezpiecznym przestępcą kryminalnym. O soby znające miejsce pobytu poszukiwanego proszone są o skontaktowanie się z Komendą Stołeczną MO w Warszawie, tel. 45-65-55 lub 45-78-87, względnie z najbliższą jednostką milicji obywatelskiej. Jednocześnie ostrzega się, że za udzielanie pomocy w ukrywaniu się poszukiwanego, grozi kara pozbawienia wolności do lat 5.

KRONIKA DNIA

KRAJOWE SEMINARIUM SZKÓŁ UNESCO

Wczoraj zakończyło się w Gdańsku ogólnokrajowe seminarium szkół stowarzyszonych w UNESCO, poświęcone wychowaniu patriotyzmu i internacjonalizmowi młodzieży. W spotkaniu, zorganizowanym przez resort oświaty i wychowania oraz gdańskie kuratorium udział wzięli dyrektorzy szkół stowarzyszonych w UNESCO z całego kraju, przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego, młodzież. UNESCO zrzesza ogółem ponad 1300 szkół z 73 krajów. Polski udział wyraża się liczbą 72 szkół, z czego 64 do licea ogólnokształcące. (PAP)

EFEKTYWNOŚĆ KSZTAŁCENIA W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

W oddziale Muzeum Narodowego w Nieborowie rozpoczęło się wczoraj międzynarodowe seminarium, którego tematem jest efektywność systemów kształcenia w szkolnictwie wyższym. W spotkaniu tym, zorganizowanym przez Instytut Polityki Naukowej, Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego, biorą udział uczeni z 12 krajów oraz przedstawiciele — Europejskiego Centrum Szkolnictwa Wyższego przy UNESCO i międzynarodowej rady rozwoju oświaty. W trakcie obrad przedyskutowany będzie przebieg zmian i reform, jakie zachodzą w systemach kształcenia na poziomie wyższym, w poszczególnych krajach; uczestnicy seminarium podzielią się swoimi doświadczeniami w tym zakresie. (PAP)

W Egipcie znaleziono ziarno sprzed 17000 lat

Jak poinformował amerykański magazyn „Science” w czasie prac wykopaliskowych prowadzonych w Egipcie w korycie wyschniętej rzeki w pobliżu Asuanu znaleziono w ziemi ziarno jęczmienia pochodzące sprzed 17 000 lat. Kompletna susza panująca na tym obszarze przed kilkunastu tysiącami lat uniemożliwiła jego rozwój biologiczny.

Duże zainteresowanie naukowców

wywołał fakt, że ziarno nie należało do dzikich odmian jęczmienia, co świadczy, że historycy nie przeoczyli człowieka z okropu myślenia do zbieractwa i uprawy ziemi nastąpiło dużo wcześniej niż dotychczas sądził badacz dziejów. Odnalezienie w Egipcie ziarno jest o 8 000 lat starsze od tego, na które archeologowie u-
dało się natrafić przed kilku laty podczas prac prowadzonych w Syrii. (PAP)

Nowe typy telewizorów z „Unimoru”

Gdańskie Zakłady Elektroniczne Unimor — jeden z największych w kraju producentów telewizorów, stale odnawiają i modernizują produkcję. Spośród 10 produkowanych obecnie typów aparatów, tylko dwa były wytwarzane w roku ubiegłym, pozostałe są nowościami.

Najnowszym odbiornikiem z rodziny „Neptunów” — bo taką nazwę noszą produkowane w Gdańsku aparaty — jest „Neptun 150”, efektywnie prezentujący się w pełni straszny stonowany telewizor przenośny z ekranem 12-calowym. Może on być również zasilany z samonachodowego akumulatora. W roku przyszłym na rynek krajowy „Unimor” dostarczy ich 30 000. Wejdzie również do produkcji nowa wersja tego telewizora — „Neptun 250” — z ekranem 16-calowym.

Konstruktorzy „Unimoru” przygotowują na przyszły rok dalsze nowości, które stanowią będą 80 procent całej produkcji. „Neptun” — oprócz zmian i ulepszeń w samej elektronice polegających na podniesieniu jakości odbioru i zwiększeniu niezawodności działania, zmienia także szatę zewnętrzną.

W ubr. „Unimor” ma wyprodukować 325 000 telewizorów. (PAP)

Telefony

W Gnieźnie odniosła obrażenia 15-letnia dziewczyna, która przechodząc przez jezdnię przy czerwonym świetle wpadła pod ciężarówkę. We wsi Trzebień w woj. kaliskim spłonęła w jednym z indywidualnych gospodarstw drewniana stodoła. Przyczyną pożaru było zwrócenie w instalacji elektrycznej. Straty szacuje się na około 20 000 zł. (b)

Aresztowanie gwałciiciela

Od lata ubiegłego roku grasował na Opolszczyźnie osobiśnik, który pod pretekstem podwiezienia na zasadzie auto-stop zwałab przy drogach młode kobiety, które gwałcił i następnie obrabowywał.

Kres temu położyła ekipa dochozdeniowa tamtejszej KW MO. Na podstawie zeznań pokrzywdzonych kobiet ustalono wygląd kierowcy, który jeździł „Zukiem”. Po sprawdzeniu kilku tysięcy tego rodzaju pojazdów, udało się zawęzić krag podejrzanych. Zorganizowano wiele zasadzek, z których jedna okazała się skuteczna. Gwałci-
cielem i rabusem okazał się 27-letni Józef K. z Jesiony, pracow-
nik jednej z baz transportowych.

W mieszkaniu Józefa K. znaleziono część zabrawanych przedmiotów oraz kolekcję noży, a także sznur kordowy przywiązany do drzwi. (PAP)

Rowerzysta z Katowic powrócił

z wyprawy po Europie

Z niecodziennej samotnej podróży rowerowej po krajach Europy powrócił wczoraj do Katowic 23-letni Marian Kania. W 105 dni pokonał on liczącą 9500 kilometrów trasę, która wiodła z Katowic przez NRD, RFN, Danię, Norwegię, Szwecję, Finlandię i ZSRR (Leningrad — Moskwa — Kijów). Podróż tę odbył na dostarczonym do atestacji przez Ośrodek Badańczo-Rozwojowy Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy rowerze typu „Pacer-Romet”.

Była to już szósta, zakończona sukcesem samotna wyprawa rowerowa M. Kania. (PAP)

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dzisiaj w Wielkopolsce: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Temperatura minimalna od 4 do 6 stopni, maksymalna od 14 do 16 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane (3-7 m/sk.) północno-zachodnie skrajające na południowy zachód.

Wczoraj o godz. 18 zanotowane następujące temperatury: w Kaliszu 9 stopni, w Koninie i Poznaniu 10 stopni, w Lesznie i Pile 11 stopni; ciśnienie 1007,5 hPa czyli 755,7 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”: POZNAŃ, UL. GRUNWALDZKA 19

Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań.

Redaguje kolegium:

Wiesław Porzycy (red. naczelny), Marian Flejsierowicz

i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy red. naczelnego),

Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Coffa,

Zygmunt Rola, Zbigniew Sęk

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefony: 600-41 łączą wszystkie działy Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat red. naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-85.

Dział informacji 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31.

Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań tel. 665-916. Za treść i termin

druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: PZG im. M. Kasprzaka—Poznań

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty; na miesiąc

(26 zł), kwartał (78 zł), półrocze (156 zł)

Indeks nr 35028

L-10

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w PZPR

Pełne wykonanie tegorocznych zadań tematem wielu zebrań partyjnych

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w PZPR, przypadająca na okres przygotowań do VIII Zjazdu partii, znajduje się już w toku. Na zebraniach organizacji partyjnych, zwłaszcza w przemyśle, a także w budownictwie i transporcie, podnosi się nie tylko ważne zagadnienia ideowo-wychowawcze i polityczne, ale również ekonomiczne. Chodzi przede wszystkim o rozliczenie się z realizacją zadań określonych przez VII Zjazd PZPR i II Krajową Konferencję Partyjną, a sprecyzowanych bardziej szczegółowo w odniesieniu do każdego przedsiębiorstwa.

Dyskusja w grupach, a także w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych w przemyśle, dotyczy zarówno osiągniętego dorobku jak i — co bardzo istotne — dnia dzisiejszego i najbliższych miesięcy. Skłaniają do tego trudności, jakie odczuwa nasza gospodarka oraz złożone warunki urzędowania tegorocznego programu rozwoju kraju.

Dyskutując obecnie nad tymi problemami, na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, trzeba pamiętać, że do końca roku pozostał tylko jeden kwartał i to kwartał, w którym jesień i zima mogą nam sprawić różne przykre niespodzianki. A jednocześnie w wielu zakładach pozostały jeszcze poważne zaległości produkcyjne. Opóźnienia są także w budownictwie mieszkaniowym i transporcie. Teraz więc liczy się każdy dzień, każda godzina pracy. Od jej rytmiczności, wydajności, dyscypliny — zależą wyniki, jakie uzyskamy na progu roku 1980.

Chodzi przy tym nie tylko o wzrost ilościowy, m. in. o cderobienie opóźnień, ale w równym albo większym nawet stopniu o przemianę jakościową.

Istotną w tym rolę powinna odegrać poprawa wykorzystania czasu pracy ludzi oraz maszyn i urządzeń w każdej gałęzi gospodarki, o czym powszechnie mówi się na zebraniach organizacji partyjnych, zwłaszcza w przedsiębiorstwach przemysłowych. Padają liczne głosy, że np. nie wszędzie małe nieusprawiedliwiona absencja, czego wyrazem są znaczne straty czasu na stanowiskach roboczych, przy równoczesnym nadmiernym stosowaniu godzin nadliczbowych. Trzeba więc

energiczniej przeciwdziałać nieuzasadnionej absencji, a także przestojom wynikającym z niewłaściwej organizacji i braku operatywności wewnątrz przedsiębiorstw.

Nie ulega wątpliwości — i ten fakt również często podkreśla się w dyskusjach — że możemy osiągnąć znacznie więcej niż do tej pory. Mamy przecież duży, rozbudowany potencjał przemysłowy. Dysponujemy nowoczesnymi maszynami i urządzeniami, coraz wydajniejszymi technologiami. Nasze załogi legitymują się wysokimi na ogół kwalifikacjami i umiejętnością. Te wielkie wartości trzeba obecnie maksymalnie zdyskontować. Główny nacisk powinien być położony przede wszystkim na wzrost produkcji rynkowej i eksportowej.

Słusznie też wskazuje się w toku dyskusji partyjnych na to, że trudności zaopatrzeniowe i kooperacyjne bądź niedomagania organizacyjne nie powinny hamować tempa wzrostu produkcji przeznaczanej na rynek i dla odbiorców zagranicznych. Ofensywne pokonywanie istniejących barier musi stać się nieodłączną cechą wszystkich członków i kandydatów partii, kadry kierowniczej i samorządu robotniczego przedsiębiorstw. Oznacza to bezwzględna konieczność racjonalizacji zużycia wszelkich surowców i materiałów, częstszego stosowania surowców krajowych i wtórnych czy odpadów; zastrzeżenia dyscypliny dostaw części i elementów do produkcji finalnej; ciągłych usprawnień organizacyjnych i technicznych.

Trzeba również tak dysponować środkami inwestycyjnymi, aby zapewnić uzyskanie w tym roku jak największych efektów w postaci nowych zdolności produkcyjnych i usługowych, a zwłaszcza szybko ukończyć najbardziej potrzebne i zaawansowane obiekty. Ustalenie najsukcesowniej sposobów osiągnięcia tego celu — to także jeden z ważnych tematów odbywających się obecnie zebrań.

Towarzyszy im przeświadczenie, że właściwe i rytmiczne wykonywanie czekających nas do końca 1979 r. zadań jest sprawą szczególnie ważną, ma bowiem decydujące znaczenie dla realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR i dla wyników całej dekady lat siedemdziesiątych. (PAP)

Kancelarz RFN przeciw przedwczesnej kampanii wyborczej

Kancelarz RFN — Helmut Schmidt — przeciwstawił się przedwczesnemu otwarciu kampanii wyborczej w RFN. Nawiązując do wystąpienia Franza Josefa Straussa w Zagłębiu Ruhry, które nosiły tego rodzaju charakter, Schmidt oświadczył, iż trwająca rok kampania wyborcza (wybory do Bundestagu odbędą się jesienią przyszłego roku) mogłaby jedynie zniechęcić i zmęczyć społeczeństwo.

Stwierdzając, że SPD musi się do nadchodzącej konferencji, Schmidt oświadczył, że społeczeństwo oczekuje od niego przede wszystkim solidnej pracy. Jeśliby chciał tyle czasu poświęcać już obecnie na spotkania przed wyborcze jak czyni to Franz Josef Strauss — powiedziałby kanclerz w wywiadzie dla „Westfaelische Rundschau” — musiałby automatycznie zaniedbać wiele bieżących obowiązków. (PAP)

W Opolu rośnie i już produkuje nowy gigant polskiej chemii

Bieżący rok charakteryzuje się dużą koncentracją robót inwestycyjnych przy wznoszeniu w Opolu zakładów „Metalchem”, które szybko też zwiększają produkcję.

Równoległe z budową trwa bowiem produkcja aparatury w gotowych już halach. Do końca br. dostawy z których skorzystały m. in. „Kędzierzyn” i „Police” wyniosła 3200 ton różnych urządzeń. „Metalchem”, wznoszony w kooperacji z japońskim koncernem „Mitsui”, rozwiąże węzłowe problemy zaopatrzenia kraju w ciężką aparaturę chemiczną.

dotychczas importowaną. Wielkość tych agregatów uwzględniać będzie bowiem preferowane obecnie tendencje w światowej chemii, odchodzącej od małych instalacji. Własny port śródlądowy na Odrze umożliwia wywóz urządzeń o wadze do 400 ton.

Urządzenia z „Metalchemu” nie tylko umożliwią intensyfikację dotychczasowej produkcji polskiej chemii, ale także podjęcie wyrobu dziesiątków różnych preparatów i chemikaliów nie wyrabianych dotychczas w kraju, a potrzebnych całej gospodarce. (PAP)

Zakaz stosowania kar cielesnych w londyńskich szkołach

Władze szkolne Londynu zdecydowały ostatecznie o wydanu zarządzenia, wzbraniającego stosowania kar cielesnych wobec niesubordynowanych uczniów. Użycie różgi zostało zniesione w 1973 r. w szkołach podstawowych stolicy, jednak szacowna tradycja angielska była przetrzeżana nadal w innych regionach kraju.

Przeciwko zniesieniu kary chłosty opowiedzieli się zwolennicy uprzedzenia konserwatywnego z tzw. ILEA („Inner London Education Authority”), wywołując sprzeczne opinie wśród nauczycieli.

Np. wiele związków nauczycielskich żywo protestuje przeciwko tej decyzji, powziętej przez osoby

„nie znające terenu szkolnego i wydające opinie z za biur”. Uczniowie wielu londyńskich szkół już w niedługim czasie nie będą musieli wystawiać rąk, lub niższej części pleców pod uderzenie bambusowej różgi, wymierzane przez swego profesora. Natomiast ich koledzy ze słynnych „Public Schools”, które wbrew swej nazwie są szkołami prywatnymi, będą jeszcze musieli nieco poczekać na ostateczny werdykt w tej sprawie, uzależniony od decyzji wewnętrznych władz szkolnych. (PAP)

Sierpniowe UFO nad Polską bardzo jasnymi meteorami

Przed kilkoma tygodniami społeczeństwo polskie zostało zbulwersowane dziwnym zjawiskiem na niebie. 20 sierpnia wieczorem obserwowano w różnych rejonach kraju lejące świetliste kule. Niedoczekanie to zjawisko wywołało wiele różnych domysłów przygodnym obserwatorom kojarzyło się z UFO.

Obecnie jest już sporo materiałów na temat tajemniczych obiektów, zjawiskiem zainteresowało się Obserwatorium Astronomiczne poznańskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, specjalizujące się m. in. w badaniach meteorów i bolidów. Z dotychczasowych badań wynika, że tajemnicze UFO było jasnym bolidem. Sieć stacji obserwacyjnych śledzących meteory i bolidy — tworzona obecnie w Polsce — a istniejąca m. in. w Czechosłowacji i Związku Radzieckim wykrywa rocznie od kilku do kilkunastu podobnych bolidów. W niedługim czasie podobne obserwacje będzie można przeprowadzić i w naszym kraju.

Świecącymi kulami interesowano się w różnych ośrodkach astronomicznych. Jak poinformowała Honorata Korpikiewicz z Centralnej Sekcji Obserwacji Meteorów przy Polskim Towarzystwie Miłośników Astronomii, zebrano bardzo wiele materiałów obserwacyjnych. Świecące kule widziano m. in. w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Koninie oraz w różnych rejonach Wy-

brzeża. Napłynęły także meldunki o obserwacjach na terenie Czechosłowacji i NRD. Z tak wielu dokładnych obserwacji można nawet obliczyć współrzędne orbity lejących obiektów.

Ustalono, że nad Polską przelatywał bolid dzienny — czyli bardzo jasny meteor, widoczny nawet przy świetle słonecznym. Takich bolidów było pięć, a oprócz tego jeszcze pięć lub sześć mniej widocznych meteorów. Razem tworzyły grupę złożoną z 10-11 obiektów lejących równoległe i zostawiających szeroki ślad. Kierowały się z północnego wschodu na południowy zachód. Meteory zapaliły się na wysokości około 75 km nad ziemią, a zgasły po osiągnięciu 50 km.

Ich punkt pojawienia się na niebie zbliżony jest do radiantu perseid — potężnego strumienia meteorów, który przecina orbitę ziemi w sierpniu. Najbardziej obfite występowanie strumienia perseid występuje w okresie 6-12 sierpnia, zaś maksimum osiąga około 12-13 sierpnia. Widziane w Polsce meteory były więc pozostałościami całego roju, który mijał już ziemię. W Polsce w ostatnich latach przeprowadzono około 2000 obserwacji perseid. Wyniki tych obserwacji potwierdzają teorię, że przelatujące 20 sierpnia meteory pochodziły z tego roju. (PAP)

Polska na targach w Zagrzebiu

Korespondencja własna z Jugosławii

Międzynarodowe Targi w Zagrzebiu czyli Zagrebački Velesajam trwały w tym roku od 14 do 23 września. Jest to impreza wśród handlowców świata, a zwłaszcza Europy, dobrze znana. Warto zwrócić uwagę, że nas Targi w Zagrzebiu mogą interesować także z tego względu, iż odbywają się w kraju socjalistycznym, a jednocześnie w strefie dolarowej. I jeszcze jedno ważne uzupełnienie: Polskę łączą z Jugosławią żywe stosunki handlowe. W latach 1976-1978 wartość sprzedanych i kupionych towarów wynosiła półtora miliarda dolarów, więcej niż w całym poprzednim pięcioleciu. W tym roku, mimo że rynek jugosłowiański jest trudny, na który — jak mawiają handlowcy — niełatwo się przebić, obustronne obroty mogą wynieść 700 milionów dolarów — w eksporcie 390, a w imporcie 310 milionów.

Zagrebački Velesajam liczy równe 70 lat i z każdym rokiem ściąga nie tylko wielu wystawców, ale i wielu handlowców oraz zwiedzających, wśród których są i tacy, którzy z miejsca chcieliby kupować wystawione towary. W tym roku cała ekspozycja zajmuje 290.000 metrów kwadratowych, z czego 210.000 na powierzchni krytej.

Rzuca się w oczy przede wszystkim ogromna powierzchnia targów, których tereny przed laty usytuowano na gruntach wolnych od wszelkiej zabudowy. I choć dzisiaj już miasto (liczące ponad 800.000 mieszkańców) otoczyło Targi jeszcze przed dziesięcioma laty położone peryferijnie, na długo starczy miejsca i oddechu zarówno wystawcom jak i zwiedzającym oraz organizatorom.

Gospodarze zarezerwowali w tym roku około 100.000 metrów kwadratowych dla wystawców zagranicznych z 59 krajów świata. Polska ekspozycja zajmowała około 5000 metrów, na których prezentowało swe towary 18 wystawców, a prócz tego znajdowało się 5 stoisk informacyjnych. Oferowali w Zagrzebiu towary metalurgiczne, urządzenia dla górnictwa węglowego, maszyny budowlane, obrabiarki różnego

typu i przeznaczenia, samochody ciężarowe i osobowe, w tym także „Poloneza”, wyroby elektroniczne i elektrotechniczne, wyroby chemiczne, urządzenia sportowe i turystyczne, porcelanę (także z Chodzieży), szkło, kryształy, wyposażenie domu i kuchni, galanterię, tkaniny, zabawki, a nawet kwiaty, owoce i warzywa, których przecież Jugosławii nie brakuje.

Rzecznik prasowy polskiego pawilonu — Zygmunt Kołodziej długo wymieniał wszystkie cen trale uczestniczące w Targach i szczegółowo charakteryzował najciekawsze eksponaty każdej z nich. Najwięcej miejsca zajął „Bumar” ze swoimi maszynami budowlanymi. Nic dziwnego — Polska znajduje się obecnie na 6 miejscu na świecie w produkcji tych maszyn, wchodząc w kooperację z firmami zagranicznymi. Był tu więc dźwięk samochodowy wytwarzany wspólnie z firmą brytyjską, ciągnik produkowany w kooperacji z firmą amerykańską. Obie maszyny nagrodzono zresztą przed dwoma laty właśnie w Zagrzebiu złotymi medalami. Także z Jugosławią mamy w dziedzinie maszyn budowlanych duże doświadczenia kooperacyjne. Rezultatem wspólnej pracy przemysłowej są koparki o objętości 0,6 i 1 m sześć, oraz ładowarka o mocy silnika 240 KM. Rozpoczęto też rozmowy o współpracy przy budowie dźwigu 16-tonowego, poraz pierwszy wystawianego w Zagrzebiu.

15 września „Metalexport” zawarł pierwszy na targach umowę wartości przeszło 445 000 dolarów na dostawę w 1980 roku dwóch automatów do walcowania wiertel i dwóch szlifierek automatycznych, których dostawcą ma być poznańska „Wiepofama”. Listę eksponatów i zakres polskiej oferty w Zagrzebiu można by opisywać długo. I długo można by się rozwodzić nad różnymi atrakcjami wśród naszych eksponatów. Zwiedzający zatrzymywali się dłużej przy stereofonicznych magnetofonach hi-fi albo przy aparatach telefonicznych w stylu retro, inni przy ciężarówce „Star” o napędzie na cztery koła lub przy „Polonezie”, „Fiacie” 126p „Personal”, który Jugosłowianie, zamilowani w nadawaniu własnych, pięknoludzkich nazw

wszystkim samochodom ochrzcili mianem „pegla”, co oznacza żelazko (do prasowania).

Najwięcej zwiedzających gromadziło się jednak przed pawilonem, gdzie w dwu rzędach ustawiono kilkadziesiąt żaglówek różnych typów, wśród których honorowe miejsce zajmował jacht morski „Conrad 760 T” wyposażony w dwa żagle o łącznej powierzchni 28 metrów kwadratowych, silnik pomocniczy 6,5 KM, 4 wygodne koje i w ogóle wszystko, co jest potrzebne do żeglowania po morzach i oceanach. Jacht ten, wyprodukowany przez Stocznnię im. Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku oferowano za 17.500 dolarów. Na wielu jachtach dostrzec można było kartki z napisem „sprzedane”. Kierownik techniczny naszej ekspozycji, stale zatrudniony zresztą na Międzynarodowych Targach Poznańskich inż. Aleksander Golik, poinformował, że do Zagrzebia dostarczyły nasze stocznie aż 53 jachty. I chyba wszystkie lub prawie wszystkie w Jugosławii zostaną. Dyrektor Stoczni im. Conrada Korzeniowskiego — Edmund Rejewski nie bez satysfakcji mówił o wielu próbach, które „Conrad” w wersji regatowej pomyślnie przeszedł, zyskując dobre opinie fachowców.

Pomysł ustawienia dwuszezegów żaglówek pod pełnymi żaglami, które w razie silniejszego wiatru musiano oczywiście opuszczać, był o tyle dobry, że właśnie te żagłowki stały się charakterystycznym wyróżnikiem polskiego pawilonu na targach w Zagrzebiu. Wyróżnikiem bardzo efektywnym, ściągającym zwiedzających. Dającym też pewne wyobrażenie o wielkich możliwościach naszych małych stoczni. Jeśli zaś chodzi o całą naszą ekspozycję na targach w Zagrzebiu, to nie była ona może obfita, ale przez to i nie przeładowana, czytelna, zrozumiała i dość interesująca. A o to w takich imprezach chodzi.

MARIAN FLEJSIEWICZ

TEATR

„Faust” jako komedia

Na Scenie Młodych Poznańskiego Teatru Lalki i Aktora — „Doktor Johannes Faust” Mateja Kopeckého. Stara komedia lalkowa, którą (jak o tym czytamy w programie spektaklu), każdy szanujący się lalkarz zwykł w Czechach inaugurować swe występy, chcąc popisać się przed widzami wszystkimi swymi umiejętnościami: sztuką imitowania głosów, precyzyjnym prowadzeniem marionetek, efektem akustycznym, ogniem piekielnym, siarką.

Przed laty mieliśmy okazję obejrzeć tę komedię w wykonaniu czeskiego teatru. Pięknie machiny czartowskie, mocno osadzone w tradycjach lalki. Stary, tradycyjny teatr jarmarczno-plebejski wywarł na nas duże wrażenie. Polska wersja czesko-niemieckiego „Fausta” nie ma już chyba tej siły wyrazu. Przedstawienie zrobione zostało przez Bogdanę Jonasa zgrabnie, lekko, umiownie. Dostosowane w swym kształcie inscenizacyjnym do poetyki naszego rodzimego tea-

tru lalek. Ubrane w siermieżne surowe drewno, podkreśla co chwila element zabawy, umowności. Nie ma już w nim owej mieszaniny grozy, moralitetu i plebejskości. Jest tylko przygoda, zabawa.

Widz dorosły obejrzy je chyba z zainteresowaniem. Dziecko zapewne także. Wydaje się jednak, że ów młody widz, do którego adresowany jest spektakl, czego innego zupełnie oczekuje od swego teatru. Nie tyle diabłów i Kacperków, co jakichś autentycznych spraw i problemów ludzi z jego pokolenia. Bohaterów, z którymi mógłby się utożsamiać, konkretnie. Przedstawienie jest więc może nawet niezłe, ale nie dla tego widza i nie na tę scenę.

O. B.

Poznański Teatr Lalki i Aktora — „Doktor Johannes Faust” w opracowaniu Mateja Kopeckého, reżyserii Bogdana Jonasa i scenografii Zenoniusza i Rajmunda Strzeleckich. Muzyka: Aleksander Radzewski. Premiera: 15 września 1979.



Eliminacje wojewódzkie w tenisie stołowym

W Poznaniu zakończone zostały eliminacje wojewódzkie do I Ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego w tenisie stołowym w kategoriach juniorów młodzieży i juniorów. W zawodach startowało 70 dziewcząt i chłopców. W punktacji klubowej zwyciężył Stomil Poznań przed Budowlanymi Poznań.

Prawo startu w turnieju ogólnopolskim wywalczyli sobie tylko zwycięzcy: juniorzy młodsi — Krzysztof Jassem (Stomil Poznań) i Dorota Górniak (Budowlani Poznań), juniorzy — Janusz Gewert (Stella Gniezno) i Jolanta Górska (Pocztowiec Poznań). Oprócz wymienionych prawo startu, na podstawie ubiegłorocznych wyników posiadają — Beata Filipowska i Dorota Baranowska (obie z Budowlanych Poznań), Waldemar Gewert (Stella Gniezno) i Romuald Mroziński (Stomil Poznań).

(h)

We współzawodnictwie SZS

Sukces uczniów z Kostrzyna i Wrześni

Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego w Poznaniu podsumował współzawodnictwo sportowe szkół podstawowych i ponadpodstawowych w roku 1978/79. Do oceny tej brane były wyniki uzyskane przez szkoły w imprezach wojewódzkich, w grach zespołowych i lekkoatletycznych. Największy udział za notowano w sztafetowych biegach przełajowych, czteroboju lekkoatletycznym i piłce nożnej.

W tegorocznych zawodach na 295 szkół podstawowych w województwie poznańskim sklasyfikowano 93 i na 86 ponadpodstawowych — 60. Wśród szkół podstawowych zwyciężyła Zbiroczka Szkoła Gminna z Kostrzyna (73 pkt.) przed Szkołą Podstawową nr 71 z Poznania (69,6 pkt.) i Szkołą Podstawową nr 3 z Szamotuł (69 pkt.). Bardziej zacięta rywalizacja miała miejsce pomiędzy szkołami ponadpodstawowymi. Do końca walka o pierwsze miejsce toczyła się pomiędzy Zespołem Szkół Rolniczych z Wrześni i Liceum Ogólnokształcącym z Puszczykowa. Ostatecznie zwyciężyła młodzież z Wrześni. Trzecią lokatę zajęło Liceum Ogólnokształcące z Poznania. (h)

Dzisiaj w Chorzowie mecz Polska — NRD

Tylko zwycięstwo pozwala zachować szanse na awans

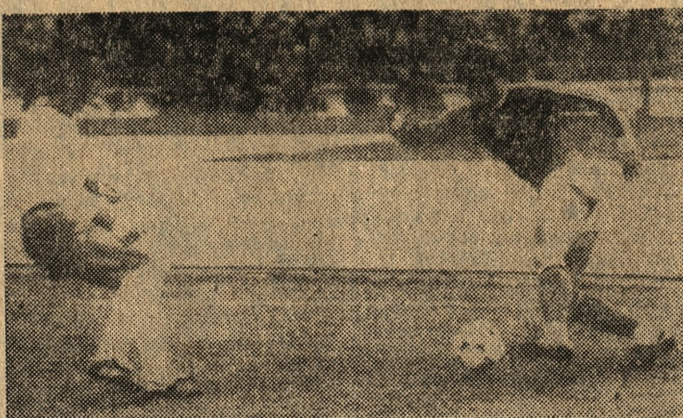
Po raz piętnasty zmierzają ze sobą, w środę na Stadionie Śląskim, piłkarskie reprezentacje Polski i NRD. Pierwszy raz doszło do wzajemnej konfrontacji w 1952 roku, kiedy to w Warszawie Polacy wygrali 3:0. Piłkarze NRD nie byli nigdy dla naszych drużyn wygodnymi partnerami, a porażkę 0:5 w Rostocku (1970) wspominają do dziś z goryczą sympatycy futbolu.

Ostatnie dwa mecze przyniosły zwycięstwa rywalom. W finale igrzysk olimpijskich w Montrealu przegraliśmy 1:3, a wiosną br. w Lipsku 1:2. W sumie Polacy wygrali pięć spotkań, NRD — sześć, a trzy mecze zakończyły się remisami.

Pojedynek w Chorzowie będzie rewanżem za porażkę w Lipsku. Są to jedyne stracone przez naszą reprezentację punkty w rozgrywkach eliminacyjnych mistrzostw Europy. „Początek znakomity — koniec fatalny” pisał o tym spotkaniu „Przegląd Sportowy”. Po pierwszej bowiem połowie nasz zespół prowadził 1:0, dyktując przebieg gry. Po przerwie rolę się odwróciła i gospodarze strzelili dwie bramki (Streich i Lindermann). Gola dla Polski uzyskał Zbigniew Boniek.

Z drużyny, która grała w Lipsku zabraknie w Chorzowie: Władysława Żmudy, Lesława Cmikiewicza i Michała Wróbla. Pozostali zawodnicy tamtej dwunastki są w kadrze. Trener Buschner ma do dyspozycji wszystkich, którzy grali w Lipsku.

Dzisiejszy przeciwnik reprezentacji Polski — drużyna NRD, trenowana przez Georga Buschnera w poniedziałek wieczorem stawiła się w Sosnowcu. Podróż, z powodu pogody, trwała nadspodziewanie długo. Reprezentacja NRD mieszkała będzie w „Novotelu”. Do Polski przyjechało 16 piłkarzy. Są to: Juergen Croy, Hans Ulrich Grapenthin, Gerd Kische, Ruediger Schnuphase, Konrad Weise, Gerd Brauer, Hans Ju-



Fragment meczu NRD — Polska w Lipsku zakończony porażką naszej reprezentacji 1:2. Z prawej strony w ciemnej koszulce Adam Nawalka, z lewej Reinhard Haefner. Obaj mają szansę wystąpić w dzisiejszym spotkaniu w Chorzowie.

Fot. — CAF

ergen Doerner, Rainhard Haefner, Hartmut Schade, Gerd Weber, Juergen Pommerenke, Lutz Lindemann, Juergen Riediger, Dieter Kuehn, Martin Hoffmann, Peter Kotte.

Natychmiast po przyjeździe do Sosnowca piłkarze reprezentacji NRD udali się na 40-minutowy trening na Stadion Ludowy. Wczoraj przed południem trener Buschner przeprowadził zajęcia również na Stadionie Ludowym, a w godzinie meczu na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

A co słyszeć w polskim obozie. W niedziele piłkarze wzięli — jak prawie cała Polska — udział w czynie partyjnym, pracując na terenie ośrodka. Po południu natomiast odbył się trening taktyczny, a następnie wspólnie oglądano i analizowano film z meczu ZSR — NRD, rozegranego przed dwoma tygodniami.

W poniedziałek rano przeprowadzono lekki rozruch. Po południu zaś piłkarze reprezentacji spotkali się na Stadionie Śląskim, gdzie przy deszczowej pogodzie przeprowadzono prawie godzinny trening. Bardzo intensywnemu sprawdzianowi podda-

no obu bramkarzy: Kukłę i Mowlika. W zajęciach brał udział wszyscy, łącznie z kontuzjowanym Dziubą oraz nie najlepiej czującym się Latą.

Do kolegów w poniedziałek dołączył powołany w ostatniej chwili Adam Topolski, który, co nie jest wykluczone, dzisiaj zastąpi na boisku kontuzjowanego podczas zgrupowania Dzubę. Topolski w meczu olimpijskim pokazał niezłą formę, a wspólny, co prawda tylko dwudniowy trening z kolegami z pierwszej reprezentacji powinien pozwolić obrońcy warszawskiej Legii na zgrać się z pozostałymi piłkarzami. W Kamieniu jest także Władysław Żmuda. Piłkarz Śląska oczywiście nie wystąpi w dzisiejszym meczu, jednak pozwolono mu pierwsze treningi po operacji kolana przeprowadzić właśnie z piłkarzami reprezentacji, której tak wiele razy był przecież podporą.

Obok trenerów Ryszarda Kułeszy i Bernarda Blauta trening na Stadionie Śląskim obserwowany był przez trenera kadry olimpijskiej — Edwarda Zientarę oraz Ryszarda Konciewicza.

Dziennikarze na kortach

Mistrzostwa Polski dziennikarzy w tenisie mają duże tradycje. Tegoroczne, które odbędą się od czwartku do soboty na kortach Olimpij w Poznaniu, przeprowadzone zostaną już po raz 19. W imprezie weźmie udział około 40 dziennikarzy, w tym 5, którzy startowali w pierwszych przed 20 laty. Są nimi: Z. Wojtowicz i A. Chojnowski (obaj „Przegląd Sportowy”), Z.

Chmielewski (PAP), A. Roman („Kurier Polski”) i S. Garczarczyk („Gazeta Zachodnia”). Oprócz „weteranów” na starcie ujrzymy również zawodników, debiutujących w tej imprezie. Do nich należeć będą m. in. M. Turski z „Polityki”, T. Hopfer z Telewizji i S. Grzegorzczak z „Piłki Nożnej”. Na sędziego głównego turnieju wyznaczony został wielokrotny mistrz Polski w tenisie — W. Gąsiorek. (wił)

Tenisści z Brna lepsi

Mimo padającego deszczu do końca rozegrano mecz w tenisie ziemnym pomiędzy młodzikami i juniorami Poznania oraz Brna (CSRS). Goście przyjechali w najsilniejszym składzie. Poznaniacy wystawili również najlepszych za wodników. W bezpośredniej konfrontacji okazało się jednak, że goście reprezentują wyższy poziom i nie mieli problemów z pokonaniem swoich rywali. Juniorzy Poznania przegrali 0:6, a młodzieży 1:8. Honorowy punkt zdobył Paweł Polczyński, który pokonał Marka Neveselega 5:7, 7:6, 6:3. (h)

IV Spartakiada MSW w Poznaniu

Wczoraj na stadionie lekkoatletycznym „Olimpii” rozpoczęła się czterodniowa IV spartakiada funkcjonariuszy i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych, której organizatorem jest Komenda Wojewódzka MO oraz klub sportowy „Olimpia” w Poznaniu. Otwarcia doznał zastępca komendanta KW MO w Poznaniu plik Stanisław Konieczny.

W zawodach startują cztery reprezentacje — Jednostek Nadwiślańskich MSW, Wojsk Ochrony Pogranicza, Straży Pożarnej i Milicji Obywatelskiej. Wymienione drużyny rywalizować będą w strzelaniu, siatkówce, pływaniu i wieloboju milicyjnym na który składa się bieg na 100 i 800 metrów, skok w dal, rzut granatem i bieg ze zmianą kierunku. Zawody w strzelaniu rozegrane zostaną na strzelnicy PZŁ przy ul. Bułgarskiej, a pozostałe konkurencje na obiektach „Olimpii”. Zakończenie spartakiady MSW — 27 września. (h)

OPINIE POLEMIKI ODPOWIEDZI

Nie za swoje

Felieton opublikowany pod tym tytułem w naszym stałym cyklu „Co o tym sądzicie” poruszył istotną sprawę społeczną o czym świadczy lista do redakcji (szkoda, że w części anonimowej). Publikując fragmenty niektórych listów, wszystkim autorom korespondencji dziękujemy za okazane zainteresowanie.

Najszkodliwsze są występkich problemów gospodarczych.. (2783)

Najbardziej niebezpiecznym o pozorach działań prawnych. Nie chodzi tu o trudną ich wykrywalność, lecz o etyczne spustoszenie, które powodują. Tym trwalsze, im bliżej kierownictwa zakładu występują. Płaszczki intencji (niby nie dla siebie) jest parawanem, za którym można skutecznie ukryć ten proceder przed zdezorientowanymi współpracownikami. Wprawdzie w felietonie częstotliwość omawianych przypadków określa się dyplomatycznie („występują sporadycznie”), to jednak naprawdę spotyka się je często. Istnieje nawet niepisana hierarchia profesji, stosowana przez ludzi stojących na czele „świadczących usług wzajemnych”, z nie swojego”. Cóż więc robić? Umysłowość sobie, że obdarzając nas „lewym” produktem — w istocie nas okrada. (2732)

Wiktor S. Poznań

Wiele przypadków przyswajania sobie społecznego mienia przybiera taką postać, że nawet trudno to nazwać kradzieżą, to znaczy przestępstwem, co w pewnym stopniu w wątpliwość podaje również autor felietonu. Jeżeli wielu dysponuje często nie swoim mieniem dla „korzyści społecznych” lub dla „znielowania przeszłości biurokratycznych”, to można zaryzykować twierdzenie, że nikt nie kradnie, gdyż pewna część mienia ma swój zamknięty obieg. Poszkodowanymi pozostają tylko ci, którzy nie biorą w tej grze udziału, trzymając się sztywnej litery prawa. Problemu tego nie można rozpatrywać w oderwaniu od całości życia społecznego, czyli od innych negatywnych zjawisk. (2724)

Mieczysław Malecki Bukowiec Górny

Nie wyeliminujemy opisanych w felietonie praktyk bez odpowiednich zmian w warunkach ekonomicznych. Czyli nie pomogą tu wnioski apele ani nawet sądowe karanie (nie sposób bowiem uchwycić nawet w części przepływu tych „prezentów”, za dużo tu zainteresowanych), lecz konkretne zmiany ekonomiczno-organizacyjne. Sprawa podstawowa — to plany gospodarcze — realne a potem rygorystycznie przestrzegane. (2780)

Jan Musielak Kalisz

O co właściwie ten cały szum? Jeśli jakiś drobiazg wzięty z masowej produkcji przyspiesza załatwienie wielkiej sprawy, przynosząc niezaprzeczalne korzyści ekonomiczno-społeczne (takiej, jak na przykład wcześniejsze uruchomienie rentownej linii produkcyjnej) to temu, kto to załatwił trzeba dać nagrodę a nie ścigać prokuratorskimi oskarżeniami. Pięknoduchostwem nie rozwiążemy naszych trud-

Dyrektor, który bierze swego zakładu wprost z produkcji, a więc bez udokumentowania rozchodu, w pewnym sensie prowokuje każdego pracownika do tego samego. A właśnie prezenty brane z produkcji, z pominięciem magazynu, to prawie reguła, bardzo trudna do ujawnienia. (2785)

Ernest Nowacki Krotoszyn

Wasz felieton przedstawił zjawiska wyjątkowo kontrowersyjne. Na pewno znajdują się liczne głosy aprobaty jak i ostrej krytyki. Chociaż bowiem wyraźnym naruszeniem prawa jest w tej sprawie zagarnięcie mienia społecznego na pokazną sumę około 200 000 zł, to jednak unikliwa analiza przejawia także wiele cech łagodzących. Ale biorąc podmiotowe kłopoty, co — okazuje się, że zawinił ludzki błąd na społecznym świętniku, tacy, którzy powinni być drogowskazem dla innych. Już starożytni jednak mawiali „errare humanum est”, czyli błądzić jest rzeczą ludzką. Na własnych błędach uczymy się niekiedy aż do śmierci.

Oczywiście, zagarnięcie mienia społecznego jest rzeczą złą, jednak intencje mające na celu dobro zakładu łagodzą w dużej mierze mylne posunięcie nieopatrznych delikwentów. Na pewno ówczesni dyrektorzy cytowanej fabryki uważali, że na stapi tu matematyczne plus minus, wskutek czego zakład nie poniesie żadnej szkody. Być może nastąpiłaby taka sytuacja gdyby nie egoistyczne wyczyny podrzędnych osób, wykorzystujących zaufanie i rzekomo (?) — red.) błędne posunięcia zwierzchników dla swoich prywatnych celów.

Reasumując — cel uświęca środki, a właśnie celem nieopatrznych sterników było wyłącznie dobro zakładu, nie zaś prywatna. (2757)

M. H. Gasztelan Oborniki

Różne prezenty i poczęstunki wynikały kiedyś ze ścisłych kalkulacji handlowych. Chodziło po prostu o zdobycie przychylności potencjalnego klienta, o ubiegnięcie konkurenta, słowem o wytworzenie atmosfery sprzyjającej korzystnym transakcjom.

W naszych warunkach, gdy ciągle jeszcze silniejsza jest pozycja producenta, zjednywanie sobie jego życzliwości przez klienta (nawet jeśli to klient państwowy) jest logicznym odwróceniem sytuacji. Zwłaszcza jeśli tę życzliwość pozyskuje się za pomocą prezentu „nie za swoje”. (2786)

Zygmunt Stępień Poznań

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959, Poznań.

WYNIKI TABEL WYNIKI

Piłka ręczna

I LIGA MĘŻCZYZN

Pogoń Zabrze — Pogoń Szczecin 20:22
Anilana — Grunwald 27:24
Piotrcovia — Gwardia 18:26
Śląsk — Korona 23:23
Hutnik — Wybrzeże 31:28

1. Hutnik 10 18: 2 305—250
2. Śląsk 10 15: 5 246—253
3. Korona 10 13: 7 263—259
4. Pogoń Zabrze 10 12: 8 226—207
5. Pogoń Szczecin 10 10:10 273—267
6. Grunwald 10 9:11 240—230
7. Wybrzeże 10 7:13 276—269
8. Gwardia 10 7:13 224—236
9. Anilana 8 5:11 178—205
10. Piotrcovia 8 0:16 151—206

II LIGA MĘŻCZYZN

AZS Warszawa — Posenania 17:17 i 19:20
ChKS Łódź — Ostrovia 20:21 i 27:7
Gwardia — Olimpia 19:20 i 19:19
Spójnia — Warszawa 30:18 i 35:23
AZS Gorzów — Wisła 24:25 i 28:21
1. Posenania 10 19: 1 235—191
2. Spójnia 10 16: 4 295—246
3. Wisła 10 13: 7 230—212
4. Warszawa 10 11: 9 233—240
5. Ostrovia 10 10:10 231—243
6. AZS Gorzów 10 9:11 258—255
7. Olimpia 10 8:12 211—218
8. ChKS Łódź 10 7:13 225—220
9. AZS W-wa 10 4:16 186—225
10. Gwardia 10 3:17 212—245

Piłka nożna

KLASA OKRĘGOWA KALISZ — SIERADZ

Złoczewia — Ostrovia II 2:0
Victoria — Pogoń Syców 5:0
Calisia-Sparta — Warta II 4:0
Proсна — Start 3:0
Wieluński KS — Ner 6:0
Pogoń II Zd. Wola — 3:0

1. Calisia-Sparta 7 12 20-3
2. Proсна 7 12 21-6
3. Wieluński KS 6 11 21-5
4. MKKS Kępno 7 9 11-9
5. Start 7 8 11-9
6. Warta II 7 8 10-10
7. Victoria 7 7 17-11
8. Pogoń Syców 7 7 10-12
9. Złoczewia 7 5 8-11
10. Ostrovia II 6 4 4-8
11. Pogoń II Zd. W. 7 4 6-11
12. Budowlani 7 4 5-18
13. Ner 7 3 8-20
14. Włóknarz II 7 2 4-23

KLASA OKRĘGOWA KONIN — WŁOCŁAWEK

Zagłębie — Górnik 4:0
Tur — Zdrój 3:1
LZS Slesin — Włocławia 1:3
Victoria — Budowlani 1:0
Lokietek — Lech 3:4
Mien — Start 1:3
1. Zagłębie 5 10 18-0
2. Włocławia 5 10 20-7
3. Lech 5 7 12-12
4. Tur 5 6 10-11
5. Witcovia 5 6 6-9
6. Zdrój 5 5 5-10
7. Start 5 4 9-12
8. Budowlani 5 3 7-8
9. Mien 5 3 5-10

KLASA OKRĘGOWA LESZNO

Dąbrowianka — Pogoń Góra 2:2
Piomien — Korona 2:6
Odra — Kania 0:0
Polonia — Pogoń Wschowa 4:0
Pogoń Śmigiel — Krobianka 2:0
Zjednoczeni — Rawia 0:4
1. Polonia 5 10 29-3
2. Kania 5 9 17-1
3. Pogoń Wschowa 5 8 14-7
4. Odra 5 7 8-4
5. Pogoń Śmigiel 4 6 13-9
6. Korona 4 6 13-9
7. Rawia 5 4 12-16
8. Krobianka 5 3 6-13
9. Dąbrowianka 5 2 5-15
10. Pogoń Góra 4 1 5-16
11. Zjednoczeni 3 0 2-13
12. Piomien 5 0 8-26

KLASA OKRĘGOWA PIŁA

Polonia Chodzież — Polonia II Piła 0:2
Lubuszanie — Tarnowia 6:3
Pogoń — Biekitni 3:0
Fortuna — Sparta 5:0
Włóknarz — Mirstal 0:0
Notec Czarnków — Notec Szamocin 3:0
1. Notec Czarnków 5 9 12-6
2. Polonia II Piła 5 6 10-4
3. Biekitni 5 6 6-7
4. Fortuna 4 5 10-5
5. Lubuszanie 5 5 10-9
6. Tarnowia 4 5 9-8
7. Mirstal 5 4 6-6
8. Pogoń 5 4 9-13
9. Notec Szamocin 3 3 6-6
10. Włóknarz 4 3 1-2
11. Polonia Chodzież 4 2 4-9
12. Sparta 3 0 5-13

OGRÓD PO CZESKU

Korespondencja własna z Czechosłowacji

Wrzesień bywa w Czechosłowacji równie ciepły i pogodny jak u nas, za powiadając złotem i czerwienią liści nadchodzenie jesieni. Wrzesień — czas ostatnich weekendów na łonie przyrody. Czymś w rodzaju olbrzymiego pikniku, z udziałem mieszkańców najdalszych zakątków kraju jest wystawa „Zahrada Czech”, organizowana rokrocznie na pożegnanie lata w Litomierzycach.

Z Pragi do tego miasta nie będzie więcej niż sześćdziesiąt kilometrów; jedzie się na północ, nad Łabę, w okolice zielone i żyzne. Po drodze — Terezin z ponurą, osiemnasto-wieczną twierdzą, gdzie za czasów hitlerowskiej okupacji sasiadowali z sobą getto dla Żydów i obóz koncentracyjny.

Na przybyśzu, oswojonym już z urokami czeskich starożytności i malowniczością tamtejszego krajobrazu, Litomierzycę wywierają przyjemne wrażenie; chciałoby się tu zatrzymać na dni parę, zakosztować spokoju jego uliczek, przytulności miejscowych winań i poznać bliżej miejsce we zabytki: zamek z piętnastego wieku, stary ratusz, dawny pałac biskupi, okazałe kościoły, resztki obwarowań. Kontrastują z nimi, acz nie psując kształtu średniowiecznej zabudowy, miejscowe zakłady przemysłowe — spożywcze, maszynowe, obróbki drewna. Jednak tym, co obecnie wyróżnia to dwudziestotysięczne miasto powiatowe pośród podobnych, licznych w Czechosłowacji, stała się właśnie „Zahrada”.

W pobliżu Litomierzyc ziemie są urodzajne, dobrze nasłonecznione, nie przeto dziw nego, iż miejscowe tradycje uprawy winorośli i gruszek sięgają odległych czasów. Z biegiem stuleci następowały zmiany w strukturze litomierzyckiego sadownictwa z przyczyn, które trudno jednoznacznie określić. Grusze w

znacznym stopniu zostały zastąpione jabłonią, a winne latorośle ustąpiły miejsca prozaicznym warzywom. Ale nie oznacza to, by tradycje winiarstwa miały pójść w zapomnienie. Ostatnie lata przyniosły udane próby rekultywowania niedalekich hałd z kopalni węgla brunatnego właśnie przy pomocy krzewów winorośli.

Rozmiary i jakość miejscowej produkcji owoców i warzyw, pochodzącej obecnie przede wszystkim z gospodarstw spółdzielczych i państwowych (owoców wszakże połowę dostarczają działkowicze) przydały rejonowi Litomierzyc miano „Zahrady (ogródu) Czech”. Od owego czasu było niedaleko do idei organizowania dorocznej ekspozycji pod tym właśnie mianem. Pełna jej nazwa brzmi: Ogólnokrajowa Wystawa Owoców i Warzyw — Ogród Czech. Trwa dwa tygodnie, otwierając dla zwiedzających bramy około piętnastego września.

Przemysłowi gospodarze miasta rozpoczęli przed laty skromnie, dysponując głównie odpowiednim, podmiejskim terenem i nielicznymi zabudowaniami. Nie mierzili zresztą zbyt wysoko; początkowo myśleli o lokalnej imprezie, mającej na celu porównywanie zbiorów owoców i warzyw, uzyskiwanych w różnych gospodarstwach, jak też propagowanie tego kierunku produkcji wśród okolicznych mieszkańców. Lecz od lat dziesięciu — za każdym razem na powiększonym i uzupełnianym nowymi nawilonami terenie — litomierzycka wystawa ma wymiar krajowy. Co więcej, myśli się tam, by w przyszłości organizować ją z udziałem państw, zrzeszonych w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Sądząc po stanowczości i energii pani inżynier Aleny Morkešovej, dyrektorki „Zahrady” — zamierzenie to może nabrać realnych kształtów. Lecz również obecne zainteresowanie ekspozycją (zwłaszcza, gdy się zważy niecentralne położenie Litomierzyc w

stosunku do obszaru CSRS), wyrażające się liczbą dwustu pięćdziesięciu tysięcy zwiedzających rocznie, budzi nadzieję dla przemysłowości jej organizatorów.

Szczególnie w soboty i niedziele tereny wystawowe są odwiedzane licznie, a pobliskie ulice oraz parkingi nie mogą pomieścić autobusów i aut, zewsząd przybywających do Litomierzyc. Przy dobrej pogodzie, kolorowy tłum lustruje otwarte stoiska, zwiedza pawilony, dokonuje zakupów, spaceruje alejkami, odpoczywa na ławkach, szturmując bary szybkiej obsługi i kioski z napojami.

Całość, jak to u Czechów, pomyślana jest praktycznie, bez udziału imponujących inwestycji i zdaje się dobrze pełnić swą rolę. Tu nie tylko pokazuje się, województwami, najdorzeczniejsze odmiany owoców i warzyw, pochodzące z przodujących spółdzielni rolniczych i pgr-ów (działkowicze prezentują swoje plody oddzielnie); tu można, nasycić wzrok barwą i kształtem dorodnych gatunków jabłek, gruszek, czy śliwek — nabyć je w stoiskach. A zakosztować ich smaku, mając odnotowaną nazwę wybranej odmiany — ubiegać się tuż obok o zakup stosownych drzewek.

Litomierzycka „Zahrada” oferuje wszystko: drzewka i krzewy owocowe ze szkółek, sadzonki truskawek, nasiona, cebulki kwiatów, rośliny ozdobne, narzędzia ogrodnicze, nawozy mineralne, drobny sprzęt ochrony roślin i odpowiednie preparaty, potrzebne przybory (na przykład folię), książki z zakresu sadownictwa i warzywnictwa dla „za wodowców” i hobbystów, katalogi i prospekty; na miejscu można ponadto zasięgnąć fachowych porad, wysłuchać prelekcji o najnowszych osiągnięciach ogrodnictwa, obejrzeć film tematycznie związany z wystawą, a poza tym od początku, słuchając występów

zespołów rozrywkowych, poją wiających się na centralnie usytuowanej estradzie.

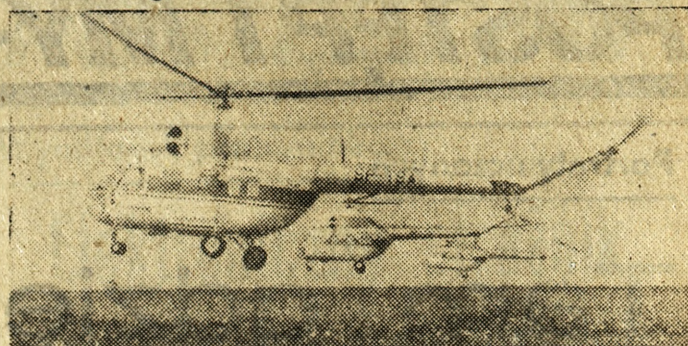
Naturalnie, „Zahrada” to nie ogród rajski; tu i tam widać spore kolejkę po smakowite owoce albo najbardziej atrakcyjne rodzaje drzewek; doświadczeni posiadacze ogródków i tutaj znajdują nieraz powód do narzekania na brak czegoś, co jest im akurat potrzebne. Niemniej litomierzycka impreza, pomyślana jako wielkie zachęcanie do produkcji sadowniczo-warzywniczej, zachęcanie do relaksu po pracy w formie zajęć na działce, jako doroczne spotkanie fachowców z amatorami — doskonale spełnia swoją rolę. Po znakach rejestracyjnych samochodów widać, że spotykają się tu ludzie z różnych stron. A po ubiorach, że są i ci z miast, i ci ze wsi. Łączy ich pasja — narastająca — ulepszania swego ogródka, uzyskania na nim plonu „przebijającego” sąsiada, ulepszenia otoczenia swego do mostwa.

☆

W Polsce urządza się wystawy owoców i warzyw z okazji ogólnokrajowych dożynek. W związku z dorocznym świętem „Trybuny Ludu” prezentują swój dorobek działkowicze. Tu i tam mają miejsce pomniejsze ekspozycje. Brakuje natomiast stałej imprezy, chociażby na skalę niewielką, lecz prężnych Litomierzyc. A przecież od lat próbuje się zintensyfikować i polepszyć produkcję owocowo-warzywniczą. Profesor Szczepan Pieniążek ze swoim instytutem i pokrewnym, warzywniczym, choć robią wiele, sami cudów nie dokonają. Tu potrzeba wielkiej pracy upowszechnieniowej. Wystawa, pomyślana na wzór opisanej, walczyłaby w tym pomóc. Dlategoż by Poznań nie miał się stać organizatorem podobnej, corocznej, ekspozycji? Ta, którą (po dziesięcioletniej przerwie) otworzy się za parę dni na terenach MTP — obywateli w tym względzie dobrym prognostykiem.

WIESŁAW PORZYCKI

Śmigłowce ze Świdnika



Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku koło Lublina jest jednym z czołowych producentów śmigłowców na świecie. Stąd pochodzą widoczne na zdjęciu śmigłowce Mi-2, które mogą startować i lądować na małych i trudnodostępnych miejscach. Są one produkowane w kilku wersjach.

CAF — fot. Łokaj

Urzeczywistnić utopię

20 LAT RADZIECKIEGO PROGRAMU W SPRAWIE POWSZECHNEGO I CAŁKOWITEGO ROZBROJENIA

Mija właśnie szczególna rocznica: dwadzieścia lat temu, we wrześniu 1959 roku na XII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Związek Radziecki przedłożył śmiały — bo wykraczający poza wszelkie utarte poglądy — a równocześnie konkretny plan powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Koncepcja ta ze strony radzieckiej o tyle nie była nowa, że ZSRR nie ukrywał od lat (podnosił tę sprawę już w okresie międzywojennym), iż w jego opinii ostatecznym celem wszystkich wysiłków rozbrojeniowych powinno być właśnie powszechne i całkowite rozbrojenie.

Przypomnijmy, że ów projekt sprzed dwudziestu lat, który pojawił się w momencie znacznego osłabienia, a można rzec nawet początków wygasania „zimnej wojny”, zakładał przeprowadzenie powszechnego i całkowitego rozbrojenia w trzech etapach i pod kontrolą międzynarodową. Siły zbrojne wszystkich państw miałyby zostać zlikwidowane, zachowano by jedynie siły porządkowe, uzbrojone w broń lekką. Istniejące zasoby broni konwencjonalnej i jądrowej, jak też chemicznej i bakteriologicznej, uległyby kontrolowanemu zniszczeniu. Radzieccy inicjatorzy planu — zdając sobie sprawę, że stawianie ostatecznego celu w sposób radykalny spotka się ze zdecydowanymi oporami i odmową państw kapitalistycznych — zaproponowali równocześnie szereg rozwiązań częściowych, umacniających bezpieczeństwo państw, zwłaszcza w Europie. Rozwiązania te osiągnięto by w drodze zawarcia porozumień o charakterze wojskowym, prowadzących do utworzenia strefy kontrolno-inspekcyjnej i wycofania obcych wojsk stacjonujących na niektórych obszarach Europy; utworzenia strefy bezaatomowej w Europie środkowej; likwidacji wszystkich baz wojskowych na obcych terytoriach; zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy państwami należącymi do NATO i Układu Warszawskiego; zawarcia układu zapobiegającego agresji na jakiegokolwiek państwo; niezwłoczne wstrzymanie prób z bronią jądrową. W propozycjach tych znalazły swe odbicie również inicjatywy polskie, jak koncepcja strefy bezaatomowej w Europie i dążenie do zredukowania potencjałów wojskowych w Europie środkowej.

W ówczesnych komentarzach i w publicznych burzących tamtego okresu nie brakło głosów, określających inicjatywę radziecką jako utopijną, jako ofensywę pokojową podjętą dla celów propagandowych itp. Dziś jednak nawet Zachód przyznaje, że stały się one źródłem dalszych radzieckich programów pokoju, postulatów w niejednym względzie już zrealizowanych w formie podpisanych porozumień międzynarodowych, zwłaszcza w dziedzinie ograniczania broni najbardziej niszczytelnych, i wreszcie jako miłowy kamień na drodze nieustraszonego wysiłku Związku Radzieckiego, zmierzającego do stworzenia świata bez wojen.

To, co pochopte określono jako utopię, zaczyna przybierać realne kształty.

WIKTOR ZUJEWICZ

Pojemnik, to w „Polmozbycie” wielka metalowa klatka pełna części. Waży 800 kilogramów lub jeszcze więcej. By w magazynach zaoszczędzić miejsca, stawia się jeden pojemnik na drugim. Chociaż czynić tego nie wolno, buduje się z nich nawet czterokondygnacyjne wieże. Łatwo tracą one stabilność, a spadający pojemnik jest groźny jak głaz...

21 kwietnia 1978 roku. W magazynie „Polmozbyt” w Katowicach pojemnik, ustawiony na dwóch innych, zsuwa się i przygniata pracownika. Zgon następuje natychmiast.

30 kwietnia 1978 roku. Centrala Techniczno-Handlowa Motoryzacji „Polmozbyt” w Warszawie wydaje „Ramową instrukcję gospodarki magazynowej” (74 stron maszynopisu i 23 stron rysunków). Instrukcja, traktująca szeroko o tym, jak postępować z pojemnikami, dopiero 6 listopada 1978 roku dotrze do magazynów poznańskiego „Polmozbyt” przy ul. Ceglanej.

6 czerwca 1978 roku. Wypadek w Katowicach i znajomość realiów pracy przy ul. Ceglanej skłaniają dyrektora „Polmozbyt” w Poznaniu do wydania „Polecenia służbowego nr 40”. Stanowi ono, że należy wycofać niesprawne pojemniki, odstąpić od praktyki formowania ich w stosy, a rozładunek je (wyciągać części), rozpoczynając od górnego (a

nie na odwrót). Formuje też wiele innych zadań w dziedzinie bhp, ustalając kto, co i kiedy ma wykonać.

„Nie mamy żadnej pewności, że „Polecenie nr 40” dotarło na Ceglanę (z ul. Wojciechowskiego), ponieważ mogło być wysłane pocztą lub przez pracownika, który jechał do magazynu” — powie w maju 1979 roku jeden z wicedyrektorów.

31 października 1978 roku. Odchodzi z „Polmozbyt” do tymczasowego kierownika magazynu nr 15 przy ul. Ceglanej — Stanisław S. Jest to jego decyzja, podjęta po wielu bezskutecznych, choć alternatywnych wystąpieniach — dyrektora na temat konieczności radykalnej poprawy warunków pracy w magazynie. Autorem podobnych motywów jest kierownik sąsiedniego magazynu (nr 14) Kazimierz J.

3 listopada 1978 roku. Kazimierz J. otrzymuje z dyrekcji pismem polecenie, by obok dotychczasowej funkcji pełnił obowiązki kierownika magazynu nr 15. Jest przekonany, że temu nie podoła. Oświadcza więc jednemu z wicedyrektorów, że nowej funkcji nie przyjmie, a jeśli będzie do tego zmuszany — poprosi o zwolnienie z pracy. Wicedyrektor obiecuje, że wyznaczy kogoś innego na stanowisko kierownika magazynu nr 15.

6 listopada 1978 roku. W magazynach przy ul. Ceglanej

Kodeks Pracy a praktyka

Zarządzenia i ciąg dalszy

nej zjawia się Lech K. jako „pełnomocnik dyrekcji do spraw nadzoru nad pracą magazynów przy ul. Ceglanej”, natomiast brak mu zakresu czynności. Widząc, że Kazimierz J. zajmuje się wyłącznie „czteremastką” skupia uwagę na magazynie nr 15. A tam — przeciekający dach i skrzywione słupy, które go podpierają, wiata grozi zawaleniem, a instalacja elektryczna — po rażeniu, pojemniki (połowa uszkodzonych, nie nadających się do eksploatacji) stoją jedne na drugich. I nie ma ich czym przemieszczać, bo wózki widłowe zepsute. I jeszcze jedno: pracownicy nie zostali przeszkoleni na temat bezpiecznych metod pracy.

8 listopada 1978 roku. Starzy magazynier — Leszek S. jest nieobecny. Pełnomocnik dyrekcji — Lech K. ma pełne ręce roboty papierowej (po odejściu kierownika — Stanisława S. pozostały zaległości), około 9-tej zgadza się, by klientowi ze Skwierzyny wydać wale napędowe. Specyfikację na te części Andrzej K. — zatrudniony na etacie pracownika fizycznego wrę-

cza Mirosławowi O. i Teresie W.

Podchodzą one do dwóch pojemników, ustawionych jeden na drugim. Dolny — częściowo opróżniony — stoi na nieco pochyłym posadzce. Górny, wypełniony częściami, ma więc i wagę i „stabilność” glazu na skraju półki stalnej.

Mirosława O. i Teresę W. wyjmują wale z dolnego pojemnika. Mirosław O. to się udaje. Teresę W. przygniata górny pojemnik. Następuje zgon.

30 listopada 1978 roku. „Polecenie służbowe dyrektora „Polmozbyt” obwieszcza:

„Wypadek Teresy W. wyraźnie uwypuklił, że część kierowników jednostek organizacyjnych, dozorów średniego i wyższego nie respektuje moich zarządzeń i poleceń, a kierownicy działów, zobowiązani do sprawowania nadzoru, nie sprawdzają realizacji zarządzeń i poleceń. Nie w pełni też realizowane są zarządzenia organów kontroli wewnętrznej i zewnętrznej, a nawet podawane są w meldunkach wręcz nieprawdziwe dane i informacje...”

Listopadowe polecenie — podobnie jak nie wykonane czerwcowe (nr 40) — ustala, kto, co i kiedy ma zrobić, by poprawić stan bhp.

2 lutego 1979 roku. Po wizji lokalnej biegły sądowy Adam Z. pisze:

„Pracownicy magazynów przy ul. Ceglanej po wypadku zostali przeszkoleni w zakresie bhp. Jednakże w magazynie nr 15 nadal panuje ogólny bałagan. Pojemniki stoją na nieutwardzonym terenie. Nadal też z pojemników formuje się stosy (nawet po 3 sztuki), przy czym bywa, że najpierw z dolnych wydaje się części. Magazyn, w którym jest wiele „niedoróbek” został oddany do eksploatacji bez komisijnego odbioru z udziałem służby bhp i inspektora pracy Związku Zawodowego Metalowców...”

6 czerwca. Sąd Rejonowy w Poznaniu uniewinnia kierownika magazynu nr 14 — Kazimierza J. i st. magazyniera magazynu nr 15 — Leszka S., postawionych w stan oskarżenia w związku z wypadkiem w magazynie nr 15. W uzasadnieniu stwierdza:

„Najdoskonalszym wyjściem byłoby przekazanie sprawy do prokuratora celem kontynuowania postępowania i objęcia aktem oskarżenia innych osób niż Kazimierz J. i Leszek S.”

15 sierpnia. Sąd Wojewódzki w Poznaniu uchyla wyrok I instancji i przekazuje sprawę prokuratorowi do uzupełnienia śledztwa.

☆

Nie mądrzejszego, jak uczyć się na cudzych błędach. Bar dzo dobrze więc, że chciano w Poznaniu wyciągnąć wnioski z wypadku, który nastąpił w Katowicach. Niestety, nie udało tego uczynić, a później nawet tragedia przy ul. Ceglanej nie spowodowała sprawnego usuwania drastycznych zaniedbań. Głównie z przyczyn organizacyjnych-kadrowych. Jeśli pracownicy nie mają zakresów czynności dotyczących tych stanowisk, które zajmują, przy czym wykonują takie zajęcia, jakby byli zatrudnieni na zupełnie innych stanowiskach (na przykład Lech K.), to nie wróży niczego dobrego. Zaciera bowiem granice odpowiedzialności. W takiej sytuacji najlepsze koncepcje usprawnień i najsłuszniejsze zarządzenia pozostają tylko koncepcjami i zarządzeniami.

MICHAŁ ŁUCZAK

POSTĘP I MY · POSTĘP I MY · POSTĘP I MY

Portrety uczonych

Tam gdzie praca



Prof. dr Jan Wąsicki.
Fot. — R. Królik

Ludzi podzielić można na takich, którzy szukają pracy i tych, których szuka praca. Pierwsi to przysłowiowe niespokojne duchy, zawsze aktywni, zabiegani i zapracowani. Zanim zakończą jakieś zajęcie wiedzą, co ich czeka wkrótce, nie trzeba im więc wyznaczać kolejnego zadania, ani „metodą paznokciową” wytyczać granic nowego obowiązku. Właśnie o nich się kiedyś mówiło: „to ci z pierwszej linii frontu pracy”.

Siedzi oto przede mną jeden z nich: siwiący, ruchliwy mężczyzna lat pięćdziesiąt osiem. Mówi szybko i barwnie (lubj anegdody, dygresje i epitety), potrafi odgadywać moje kolejne pytania i — zdaje się — wiedziony intuicją korzysta z okazji, żeby dostarczyć mi informacji, których z pewnością nie mam. Taki jest Jan Wąsicki — profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i — równocześnie — rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze.

Nie jest z urodzenia ani poznaniakiem, ani nawet Wielkopolaninem, a przecież trzydziści pięć powojennych lat spędził właśnie tutaj, bez przerw. Nie jest absolutemem Wydziału Historii (na Uniwersytecie Poznańskim ukończył prawo), chociaż w świadomości wielu ludzi jest przede wszystkim historykiem. Wydał drukiem trzy tomy pionierskiego dzieła o ziemiach polskich pod zaborem pruskim (czwarty tom jest już w drukarni), pisał o konfederacji targowickiej, o Powstaniu Kościuszkowskim i wielkopolskim powstaniu w 1806 roku. Niedawno w Wydawnictwie Poznańskim wydał ponad czterystustronicowy tom pt. „Rzesa za kraje niemieckie w latach 1914–1949”, a teraz zaskakuje mnie zwierzeniem, że dla tej samej oficyny przygotowuje... pierwszy tom owej pracy, obejmujący czas od Rewolucji Francuskiej do Kongresu Wiedeńskiego i następny od 1815 r. po pierwszą wojnę światową.

— Ktoś musiał to przecież zrobić, a jeśli się już zaczęło, to trzeba zakończyć... od początku. Gdyby pan uważnie zapoznał się z tym, co dotychczas napisałem — mówi — z pewnością by się pan zorientował, że staram się łączyć bieżącą problematykę życia społeczno-politycznego z historycznymi uwarunkowaniami współczesnych nam wydarzeń, a więc dopowiadać, wyjaśniać, szukać przyczyn.

Stuchając opowieści profesora szukam także źródeł... jego wieloletnich związków z Zieloną Górą. Zanim przed pięcioma laty otrzymał nominację na rektora młodej lubuskiej uczelni humanistycznej, był przecież pracownikiem poznańskiego Instytutu Zachodniego, dziekanem i prorektorem Uniwersytetu, który nosi dzisiaj imię Adama Mickiewicza, a przez dwie kadencje posłem na Sejm z okręgu nr 7 w Poznaniu. Mógł się więc poczuć zmęczony zajęciami administracyjnymi i aktywną działalnością społeczną. Mimo to podjął się nowego zadania, nie zrywając więzów ani z macierzystą uczelnią, ani ze swoim Poznaniem.

— Dlaczego Zielona Góra? powtarza moje pytanie. I już wie, że nie znam najlepiej najnowszych dziejów ziem zachodnich, więc zno-

wu korzysta z okazji, żebym się czegoś dowiedział. Bo niby skąd mam o tym wiedzieć, że...

— Już przed wojną działały w Wielkopolsce organizacje społeczne, takie jak Związek Ochrony Kresów Zachodnich (od 1934 roku — Polski Związek Zachodni), które zwalczając niemiecką propagandę ukazywały polskość ziem, wtedy pozostających jeszcze w granicach Niemiec.

A po wojnie? Począwszy od wielkopolskich kolejarzy, którzy posuwając się za maszerującymi na zachód oddziałami zwycięskich armii byli pierwszymi obywatelami organizującymi nowe życie na wyzwolanych terenach, również na Ziemi Lubuskiej przyjeżdżali przedstawiciele wielu profesji, zasiedlając przygraniczne miejscowości, udzielając pomocy ludności rodzimej i organizując akcję osiedleńczą. Znaną i uznaną rolę odgrywały w tej pracy również placówki badawczo-naukowe, jak Instytut Zachodni i Uniwersytet Poznański oraz redakcje gazet wychodzących w Poznaniu — przede wszystkim „Głos Wielkopolski”, „Woli Ludu” i „Polski Zachodni”, które zamieszczały reportaże i sprawozdania z działalności grup pionierów organizujących polskie życie na tych terenach.

— Gdy w rezultacie procesów integracyjnych — opowiada dalej prof. J. Wąsicki — przestały być one „Ziemią Odzyskaną”, a stały się po prostu częścią Polski, zagospodarowane województwa zachodnie potrzebowały pomocy w podnoszeniu na wyższy poziom swej pracy w różnych dziedzinach gospodarki i kultury, w kształceniu i doskonaleniu kadry. Znowu znaczną rolę odegrały w tym dziele poznańskie uczelnie. Zdawano w nich sobie bowiem sprawę, że ziemie zachodnie dopiero wtedy będą w pełni zagospodarowane kulturalnie, gdy przejmą na siebie także obowiązek kształcenia młodzieży w utworzonych tutaj szkołach wyższych. Ale najpierw w Zielonej Górze powstało Lubuskie Towarzystwo Kultury, potem w 1953 roku Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego, którą kierowałem. Potem byłem współzałożycielem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, którego jesterem prezesem od początku, więc już przez piętnaście lat. Wreszcie przyszedł czas, by powołać do życia punkty konsultacyjne prawie wszystkich kierunków uniwersyteckich uczelni, a wreszcie — Wyższą Szkołę Nauczycielską, przemianowaną następnie na Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Zarówno w niej, a także w Wyższej Szkole Inżynierskiej i w Lubuskim Towarzystwie Naukowym pracuje wielu poznaniaków, którzy — jak może się pan zorientować — nie tylko przed trzydziestu pięciu laty pomagali „stawiąć” na nogi Ziemię Lubuską, lecz do dzisiaj współpracują z tym regionem. Dają mu kadrę naukową, kierując pisaniem prac doktorskich i habilitacyjnych przez młodych ludzi, urodzonych tam po wojnie (w obydwu uczelniach pracuje już dzisiaj dwięciu profesorów), są animatorami życia kulturalnego i aktywności wydawniczej.

Właśnie więc — dlatego Zielona Góra.

ZYGMUNT ROLA

Niemalą jest dorobek jedno go z najstarszych w Wielkopolsce Klubu Techniki i Racjonalizacji istniejącego w poznańskim „Cegielskim”. W swojej 30-letniej działalności zakładowi racjonalizatorzy zgłosili 51 000 projektów innowacyjnych, w tym 208 patentów i wzorów użytkowych. Przyniosło to gospodarce aż 585 000 000 złotych oszczędności. Klub z HCP należy do najlepszych i najbardziej aktywnych w kraju. Dwa lata temu w ogólnopolskim współzawodnictwie o tytuł przodującego KTiR zajął pierwsze miejsce zdobywając sztandar Prezesa Rady Ministrów. Już po raz osiemnasty staje do rywalizacji o miano najlepszego w swoim resorcie, a dziewięciokrotnie dotychczas zajmował czołową lokatę. Za działalność w upowszechnianiu spraw bezpieczeństwa i higieny klub otrzymał odznakę „Zasłużony dla ochrony pracy”.

Racjonalizatorzy z HCP

Pomysły liczone złotówkami

W tym roku racjonalizatorzy z „Cegielskiego” podjęli dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej wiele wartościowych zobowiązań. Postanowiono zgłosić 567 nowych projektów, z czego, co istotne 162 dotyczyć będzie po prawy bhp. Z tytułu realizacji zgłoszonych wniosków i usprawnień pragną uzyskać 12 000 000 złotych oszczędności. W przeliczeniu na konkretne materiały i surowce oznacza to zaoszczędzenie 33 ton stali, blisko 14 ton metali nieżelaznych oraz zaoszczędzenie 34 000 roboczogodzin. Większość zobowiązań, chociaż do końca roku pozostało jeszcze trochę czasu, została już wy-

konana. Szczególnie młodzi racjonalizatorzy z zapalem i inicjatywą włączyli się do innowacyjnej akcji.

Zadaniem KTiR w „Cegielskim” jest ściślejsze jeszcze skupienie wokół siebie wszystkich pracowników z techniczną wyobraźnią, wyrabianie wśród nich praktycznego nawyku — co jeszcze mogą usprawnić. Była o tym mowa podczas tradycyjnego, dwunas tego już Zlotu Racjonalizatorów HCP, który odbył się przed kilku dniami na terenie zakładowego ośrodka wczasowego w Owczym Głowach.

(goł)

Silnik przyjazny otoczeniu

W Stanach Zjednoczonych wzmożono prace nad udoskonaleniem silnika wysokoprężnego — jednego z podstawowych źródeł napędu pojazdów mechanicznych. Po wodem tego była zapowiedź nowych przepisów, jeszcze bardziej zaostrzających kryteria (chodzi oczywiście o względy ochrony środowiska), jakie będą musiały spełniać samochody z silnikami typu Diesel.

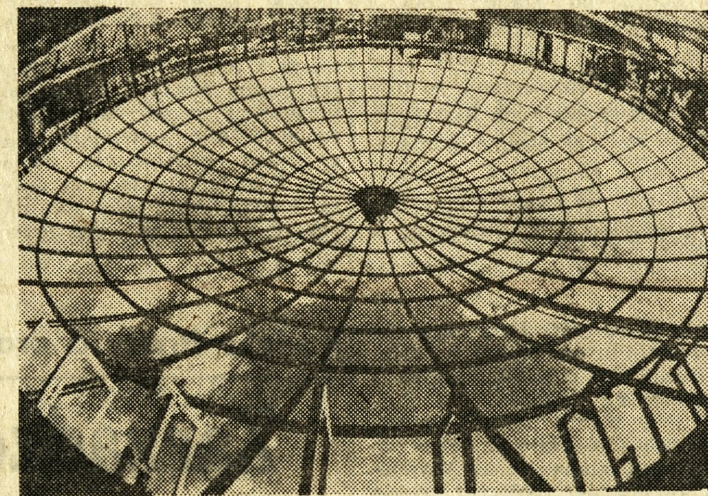
Można by się dziwić, dlaczego tak trudno jest skonstruować „czysty” silnik spalinowy. Urządzenie to jest już znane od dość dawna, nad jego coraz lepszymi wersjami nieustannie pracuje mnóstwo specjalistów w wielu krajach, a tymczasem „sprawa silnika” nadal nie jest rozwiązana. Odpowiedź na tę kwestię jest prosta, ale sam problem dosyć złożony. Otóż okazuje się, że zjawiska występujące w trakcie spalania, zachodzącego w silnikach tłokowych, są na tyle skomplikowane i jednocześnie trudne do zba-

daną, iż praktycznie do dzisiaj nie ma całkowitej jasności co do ich przebiegu, a tym samym pełnej kontroli pracy silnika.

W spalinach silnika wysoko prężnego ma być mniej szkodliwych dla otoczenia składników (około 0,37 grama na kilometr jazdy) i to już za dwa lata, a za następne dwa wielkość ta będzie jeszcze w większym stopniu zredukowana. Tym wymaganiom podporządkowane są prace amerykańskich inżynierów. Warto przypomnieć, że „diesel” zużywa o około 30 proc. mniej paliwa niż silnik benzynowy, ale jest głośniejszy; emituje w spalinach mniej różnych związków (lecz dość szkodliwych), przy czym trudniej jest — w porównaniu z silnikiem o zapłonie iskrowym — oczyścić te gazy, m. in. z uwagi na warunki spalania. W benzynowym temperatura spalin wynosi około 600–700 stopni Celsjusza, co ułatwia tzw. katalizyczne filtrowanie, natomiast w silniku wysokoprężnym tem-

peratura ta jest znacznie mniejsza i praktycznie wyklucza podobną metodę oczyszczania gazów wylotowych. Polega ona bowiem na zastosowaniu odpowiednich domieszek do paliwa, które polepszają spalanie i przyczyniają się do zmniejszenia ilości niebezpiecznych związków wydostających się na zewnątrz.

Specjaliści z Sandia Laboratorium są zdania, że wobec tego najlepszym rozwiązaniem może być zbudowanie hydrowego silnika, łączącego w sobie pewne cechy konstrukcyjne — i zalety — silników benzynowego i wysokoprężnego. W takim silniku paliwo byłoby wtryskiwane podobnie jak w „dieslu”, ale zapalane za pomocą świecy, a więc tak jak w benzynowym. Poprzez odpowiednie przygotowanie mieszanek paliwa z powietrzem, zastosowanie nowego rodzaju wtryskiwaczy, organizacji procesu spalania itd. można by uzyskać zmniejszenie ilości szkodliwych składników spalin. (PAP)



Stalowa pajęczyna

Ta stalowa pajęczyna to konstrukcja basenu, jednego z czterech powstających na terenie ośrodka wypoczynkowego w Nowym Orleanie — w Stanach Zjednoczonych.

Fot. — CAF

Zadanie logiczne

	A	B	C	D	E	F
A	1					
B						6
C		0				
D					8	
E						
F						9

20 podanych liczb należy wpisać do zamieszczonego diagramu, umieszczając w każdym polu jedną cyfrę. Liczby powinny się krzyżować tak, jak wyrazy w krzyżówce. W każdym wierszu i kolumnie nie powtarzają się te same cyfry. Dla ułatwienia — niektóre cyfry zostały już umieszczone w diagramie. Liczby do wpisania: 132, 178, 193, 206, 274, 325, 392, 042, 408, 417, 581, 593, 657, 719, 785, 805, 806, 894, 906, 964.

JANUSZ CIUPIŃSKI

Uczni z londyńskiego Instytutu Oftalmologicznego opracowali system przeprowadzania analiz oka, wykorzystując do tego celu odpowiednio zaadaptowaną kamerę telewizyjną, funkcjonującą przy słabym oświetleniu. Pomysł uczonych brytyjskich zwiastuje prawdopodobnie nową erę w opracowaniu aparatury umożliwiającej przeprowadzanie masowych analiz oka, co pozwoliłoby na odpowiednio wcześnie wykrywanie pigmentozy siatkówki oka, a także innych jego schorzeń.

Analiza najgłębszych części oka ludzkiego jest zajęciem bardzo skomplikowanym i pochłaniającym wiele czasu. Dla pacjentów jest to męczące doświadczenie. Cała procedura musi odbywać się w kompletnej ciemności, aby można było zbadać pigment wzrokowy, znajdujący się w czujnikach siatkówki oka, bez wystawiania go na działanie światła.

Najpierw pacjent otrzymuje krople, które umożliwiają maksymalne rozszerzenie źrenicy

oka. Następnie musi on przebywać około 20 minut w całkowitej ciemności, co jest okrem wystarczającym do sfomowania się na siatkówce oka pełnej ilości pigmentu wzrokowego. Po tych zabiegach pacjent staje przed kamerą fotograficzną, która jest specjalnie adaptowana do robienia zdjęć oka. Podczas gdy aparaturę i wzmiankowaną kamerę typu Fundus dostosowuje się do przeprowadzenia zdjęć, oko pacjenta nasświetla się wiązką czerwonych promieni, które lekko wybielają pigment.

Po tych przygotowaniach i zabiegach, pacjent oświetlany jest jasnym, białym lub zielonym, światłem, które rozjaśnia wybrany fragment siatkówki oka i powoduje zwiększenie aktywności w pigmentach wzrokowych. Z kolei światło zmienia się na kolor ciemnozielony, który oświetla całą siatkówkę i wówczas dokonuje się zdjęć. Zdjęcia pozwalają poznać stan pigmentu wzrokowego, po wystawieniu go na działanie jasnego światła.

Telewizja sonduje

Uzyskane w ten sposób informacje mają istotne znaczenie w badaniu schorzeń oka.

Słabe strony

Technika ta wymaga zręczności w przeprowadzaniu poszczególnych operacji, umiejętnego analizowania uzyskiwanych zdjęć i — rzecz jasna — współpracy pacjenta. Ma ona jednak kilka słabych stron. Rodzaj uzyskanych zdjęć pozostaje nieznany aż do ich wyświetlenia. Filmy stosowane w kamerach Fundus są specjalnego typu, a ich wywoływanie wymaga stosowania specjalnej techniki. Jest rzeczą niezwykle trudną, by korzystając z tego systemu fotograficznego, dokładnie ocenić stopień powrotu do normy pigmentu wzrokowego, po wystawieniu go na działanie jasnego światła. Jeśli coś nie udało się w

tym procesie, trzeba zwykle prosić pacjenta o zgodę na przeprowadzenie kolejnej analizy.

Departament Nauk o Wzroku Instytutu Oftalmologicznego w Londynie zajmował się tymi problemami kilka lat. W badaniach nad pigmentozą siatkówki — chorobą znaną pod innym, powszechniejszym określeniem, „widzenie tunelowe” — stało się jasne, iż potrzebne są lepsze metody określenia rozpadu i wzrostu pigmentu wzrokowego. Dr Kolin Kemp, foto-chemik i David Faulkner, inżynier-elektronik, próbowali najpierw udokonać kamerę Fundus. Myśleli także o telewizji, ale większość kamer telewizyjnych potrzebuje do właściwej pracy dużo światła. To nie dałoby oczekiwanego efektu,

POSTĘP I MY-POSTĘP I MY-POSTĘP I MY

Nauka a spizarnia (34)

Rośliny znane a jednak nowe

Zasoby pasz wyprodukowanych z własnych pól decydują o wyżywieniu inwentarza. Jak więc rośliny na leżałoby lansować w naszej gospodarce, aby uniknąć kłopotów żywieniowych?

Z tym pytaniem zwracam się do prof. dr. hab. Juliana Jaranowskiego, dyrektora Instytutu Genetyki i Hodowli Roślin Akademii Rolniczej w Poznaniu.

— W chowie inwentarza wciąż staramy się powiększać zasoby pasz białkowych, bo one decydują o produktywności zwierząt. Zatrzymam się nieco dłużej nad dwoma roślinami wielokrotnie sprawdzonymi w naszej gospodarce paszowej, a mianowicie nad lucerną i koniczyną. Prowadzimy w naszym Instytucie badania nad nimi w ramach tematów węzłowych, wykorzystując bazę produkcyjną nie tylko własnych zakładów doświadczalnych, lecz także stacji hodowli roślin w Wielkopolsce.

O walorach żywieniowych lucerny nie trzeba się rozwodzić. Znamy je dobrze rolnicy, którzy ją uprawiają. Nasze prace doświadczalne idą w kierunku poprawienia genetycznego uwarunkowania produktywności nasion. Deficyt nasienny jest czynnikiem ograniczającym zakres uprawy tej rośliny. Lucerna znakomicie nadaje się do uprawy wieloletniej z trawami. Jako wsiewka w zboża jare, głównie w jęczmień, może być sprzątana razem z nimi, gdy są w fazie dojrzałości mlecznowoskowej na susz. Szybko odrastając po żniwach, zapewnia już w pierwszym roku drugi pokos zielonki.

Duże walory paszowe reprezentuje koniczyna czerwona, nie zawsze dostatecznie doceniana. Badania nad jej mutacjami prowadzone są również w Instytucie Genetyki i Hodowli Roślin od 1965 roku. Wytworzono zmienione formy (mutanty), które przekazano w ubiegłym roku do Stacji Hodowli Roślin w Nieszawicach koło Częstochowy. Stwierdzono u tych mutantów fantastyczne zdolności plonowania. W okresie trzech lat uzyskiwano w warunkach polowych po 960 — 1 200 kwintali zielonej masy z hektara. W przeliczeniu na suchą masę wynosi to około 200 kwintali o wartości 30 kwintali białka roślinnego. Wyniki te potwierdziły się na dwuhektarowej plantacji w Zakładzie Doświadczalnym Swadzim, należącej do Akademii Rolniczej. Trzy plantacje wdrożeniowe są prowadzone w Wojewódzkich Ośrodkach Postępu Rolniczego w Kalsku i Poświętnem oraz

w Kombinacie PGR Sokołowo w Poznańskim.

Prace genetyczno-hodowlane nad koniczyną czerwona pozwoliły na wyodrębnienie bardzo ciekawych form. Kiedyś za znak szczytowa uważano znalezienie czterolistnej koniczyny. Obecnie są już wyhodowane formy zmienione o 5 i 7 listkach. W tych mutacjach chodzi o zmianę stosunku liści w plonie do łodyg. Obecnie proponowane mutanty koniczyny w niewielkim stopniu przypominają formy macierzyste.

Profesor Jaranowski wraz z zespołem prowadzi od 5 lat prace doświadczalne nad soją, którą nazywa rośliną o znaczeniu strategicznym. Soja odgrywa bowiem podobną rolę w gospodarce światowej jak ropa naftowa. Producenta soi, a zwłaszcza tacy monopolisci jak USA (50 mln ton rocznej produkcji) i Brazylia (20 mln ton) dyktują ceny i decydują o rozwoju światowej produkcji zwierzęcej. Wstrzymanie dostaw tylko 5 mln ton soi dla Europy spowodowało przecież w roku 1975 znany powszechnie wstrząs gospodarczy. Odbiło się to również na polskim rolnictwie.

Mój rozmówca, oceniając w superlatywach walory soi, jest bardzo ostrożny w formułowaniu perspektyw uprawy tej rośliny w Polsce. Nie zaprzecając badań nad nią, bo uważa, że zadaniem nauki jest wyprzeżenie praktyki rolniczej. 2 500 form soi testowano przez trzy lata w warunkach polowych. Wytypowano 450 form do opracowania, z czego 80 procent nadaje się do dalszej selekcji, a pozostałe do krzyżowania. Uzyskano nieźle wyniki w zakresie wczesności dojrzenia soi w naszych warunkach klimatycznych. Bierze się pod uwagę takie formy, których wegetacja odbywa się w okresie od 125—130 dni. Muszą więc dojrzeć w połowie sierpnia, późniejszych odmian nie można wykorzystywać w naszym klimacie. Uzyskiwano plony w granicach od 15—30 kwintali z hektara, co równoważy się pod względem biologicznym 60 kwintalom pszenicy.

Profesor jest zdania, że w naszych warunkach glebowych i klimatycznych korzystniej jest obecnie uprawiać groch, który może być z powodzeniem polską soją, a przynajmniej odegrać podobną rolę w żywieniu ludzi i inwentarza.

Badania nad grochem prowadzi się w poznańskim Instytucie od 20 lat. Krzyżując różne od-

miany z całej Europy, uzyskano ciekawe efekty genetyczno-hodowlane. W wyniku radiacyjnej mutagenyzy doprowadzono do zmian fizjologicznych w zakresie wczesności dojrzenia, symetryzacji, a także do zmian morfologicznych, redukując masę zieloną (liście) w stosunku do nasion. Wybitnie przydatną dla prac hodowlanych okazała się zmiana liści w wąsy czepne. Zwiększa to odporność rośliny na wyleganie. Lepiej prześwietlone łany, eliminacja szkodników liściowych, łatwość zastosowania herbicydów, równomierność dojrzenia strąków — to walory nowych odmian grochu tworzonej w oparciu o te zmiany. Mutacjami oryginalnymi są odmiany grochu pastewnego Wąsata i jadalnego Sum. Poza tym w Centralnej Stacji Badania Odmian w Słupie Wielkiej znajdują się dalsze odmiany grochu, które są podane do testowania. Prace hodowlano-doświadczalne nad nowymi odmianami grochu prowadzi się w współpracy z Zakładem Doświadczalnym Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Przebędowie, z Stacjami Hodowli Roślin w Sobótce, Wiatrowie i Nochowie.

W pracach genetyczno-hodowlanych nad grochem ośrodek naukowy w Poznaniu ma znaczącą pozycję. Wiele przed stawionych do atestacji odmian nie ustępuje walorami odmianom holenderskim. Mają tę przewagę natomiast, że są dostosowane lepiej do naszych warunków — glebowo-klimatycznych. Badania nad grochem prowadzone w Akademii Rolniczej — poza wspomaganiami hodowli krajowej, pozwoliły na wzbogacenie światowego banku genów grochu poprzez włączenie 58 oryginalnych zmutowanych genów.

W związku z zapotrzebowaniem rolnictwa na nowe, bardziej wydajne i wartościowe pod względem żywieniowym odmiany roślin, zwłaszcza paszowych, prace badawcze Instytutu Genetyki i Hodowli Roślin poznańskiej AR przyczyniają się do skracania cyklu hodowlanego do 5—7 lat. Pozwala to szybciej wyjść z konkretnymi propozycjami do praktyki rolniczej. Jest to odpowiedź naukowców na apel o włączenie się aktywniejsze do realizacji programu żywnościowego narodu.

Bo zadaniem nauki jest wyprzedzanie, wskazywanie perspektyw rozwojowych.

MARIA POLCYNOWA

Skrzyżowania dróg z przejazdami kolejowymi ciągle są miejscami potencjalnego zagrożenia dla ruchu zarówno pociągów, jak i innych pojazdów. Nie ma tygodnia, by na terenie działania Zachodniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu — podobnie jak w innych rejonach kraju — nie dochodziło do wypadków na przejazdach. Raz są następstwem lekkomyślności kierowców, kiedy indziej — zaniedbania obowiązków przez drożników.

Stale więc szuka się sposobów skutecznego zaradzenia tragediom i stratom na przejazdach. Rozwiązaniem idealnym byłoby dwupoziomowe ułożenie szlaków komunikacyjnych, lecz rzadko takie ich przeprowadzenie jest możliwe. Pozostają przeto nadal bariery przejazdowe, obsługiwane przez drożników. Chodzi wszakże o możliwie najsprawniejsze funkcjonowanie tych urządzeń.

W jaki sposób działają one dotychczas? Kiedy ze stacji wyrusza na szlak pociąg, dyżurny ruchu powiadamia o tym drożnika. Widomym tego znakiem jest głośno brzmiący dzwonek na zewnętrzny budynek drożnika, który o zbliżającym się pociągu powiadomiony zostaje telefonicznie. Na ten sygnał za myka bariery.

System ów ma jednak zasadniczą wadę. Dyżurny ruchu po wysłaniu „zawiadomienia” o odjeździe pociągu nie może sprawdzić, czy zostało ono odebrane, a więc czy rogatki zostały zamknięte. Jeśli więc z jakiegokolwiek powodu drożnik przeoczy sygnał kolegi ze stacji, na przejeździe może powstać niebezpieczeństwo. Otwarte bowiem rogatki na przejeździe strzeżonym uspokajają kierowców, a w opisany przypadek — wcale nie tak rzadkim na kolejowych szlakach — oznacza to krok do tragedii.

Zapowiedzią rozwiązania tego problemu jest pomysł gru-

Wynalazek poznaniaków

Elektroniczny strażnik przejazdów kolejowych

py specjalistów z Poznania. Józef Szymaniec i Jerzy Hoffman z Laboratorium Zabezpieczenia Ruchu i Łączności ZDOKP oraz Paweł Krenz i Grzegorz Godynicki z „Elektromontażu” skonstruowali urządzenie, któremu wróży się duża przyszłość. Roboczo nazwane zostało elektronicznym urządzeniem łączności strażnicowej.

Przy jego rozwiązaniu technicznym chodziło o uzyskanie potwierdzenia zamknięcia rogatki na posterunku drożnika. Nie było to łatwe, skoro nad zagadnieniem głowili się liczni fachowcy z placówek naukowo-badawczych i uczelni, ale ich opracowania nie spełniały wszystkich wymagań. Udało się to dopiero wspomnianemu zespołowi.

Jak działa elektroniczny strażnik? U dyżurnego ruchu na stacji znajduje się swoisty nadajnik, a u drożników zainstalowane są odbiorniki. Ten pierwszy nie tylko wysyła sygnały powiadamiające o odjeździe pociągu, lecz wyposażony jest również w monitor wskazujący, czy drożnik odebrał sygnał i zamknął rogatki. Odbiornik natomiast ma urządzenie, potwierdzające przyjęcie informacji dyżurnego. Najistotniejsza jest to, że jeśli drożnik nie potwierdzi przyjęcia meldunku (o czym dyżurny ruchu powiadomi monitor, który wskazuje też numer posterunku drożniczego), ze stacji można uprzedzić obsługę lokomo-

tywy o konieczności zmniejszenia szybkości jazdy przed konkretnym przejazdem. Do tego celu służyć może radiolączność z maszynistą.

Prototypowe urządzenie, wy myślone przez poznaniaków, strzeże obecnie przejazdu kolejowego pomiędzy Puszczykowem a Mosiną. Bezbłędnie zda je egzamin. W zdecydowany sposób polepszyło tam bezpieczeństwo ruchu pociągów i przejazdów drogowych. W okręgu zachodnim przewiduje się więc zainstalowanie w roku bieżącym następnych dziesięciu takich strażników przejazdowych.

Wytwarzane są one przez poznański „Elektromontaż”, który wykonał nie tylko serię informacyjną, ale też podjął się produkcji masowej dla potrzeb całej sieci PKP. Niestety, na szczęblu ministerialnym nie za padły jeszcze w tej sprawie decyzje, choć instytucje, które miały wypowiedzieć się o przydatności wynalazku (zarejestrowany został w Urzędzie Patentowym), wydały pozytywną ocenę. Zapewne jednak ta szansa skutecznego zabezpieczenia przejazdów kolejowych zostanie wykorzystana. Tym bardziej, że urządzenie nie jest drogie (wykorzystano krajowe elementy elektroniczne), a producent tylko czeka na decyzję podjęcia seryjnej produkcji. Oby nastąpiło to jak najszybciej.

PIOTR BOROWICZ

Rozwiązanie zadania logicznego

	A	B	C	D	E	F
A	1	9	3	4	0	8
B	7	8	2	0	6	9
C	8	0	5	2	7	4
D	9	6	4	5	8	1
E	0	7	1	9	5	3
F	6	5	7	3	9	2

Węgiel spod miast

Pod względem wydobywania węgla kamiennego Polska zajmuje czwarte miejsce na świecie (200 mln ton w 1978 r.). 98 procent ogólnego wydobycia pochodzi z kopalń Górnośląskiego Zagłębia Węglowego. Połowa wszystkich zasobów śląskiego węgla znajduje się na terenach, które obecnie pod osiedlami mieszkaniowymi i zakładami przemysłowymi. Przez wiele lat węgiel ten nie był wydobywany w obawie przed trudnymi do przewidzenia skutkami górnictwa, mogącymi powstać na powierzchni ziemi. Dzięki kompleksowemu badaniom naukowym i technicznym prowadzonym przez Polską Akademię Nauk, Akademię Górniczo-Hutniczą i Główny Instytut Górnictwa opracowano rozwiązania, które diametralnie zmieniły sytuację.

Filary ochronne są częścią obszaru górnictwa, w którym prowadzenie eksploatacji jest możliwe tylko przy zachowaniu szczególnych warunków gwarantujących bezpieczeństwo obiektów znajdujących się na powierzchni. Największą część powierzchni objętej filarami ochronnymi (powyżej 70 procent) zajmują miasta i osiedla mieszkaniowe. Drugą grupę stanowią szlaki komunikacyjne (drogi, torowiska, rzeki — 14 procent), a trzecią zakłady przemysłowe (10 procent). Szczególnym rodzajem eksploatacji ze względu na bezpieczeństwo szybów, atrakcyjność wydobywania węgla z filarów ochronnych wynika przede wszystkim z wysokiej opłacalności. Zagłębia tam przemysłowe zasoby węgla kamiennego szacuje się na 5 miliardów ton.

Prowadzone na szeroką skalę prace naukowo-badawcze doprowadziły do opracowania kilku teorii pozwalających bardzo precyzyjnie przewidywać wpływ podziemnej eksploatacji na powierzchnię, a pośrednio także na obiekty znajdujące się w pobliżu kopalni. Główne kierunki badań pozwalają na określenie wskaźników deformacji potrzebnych do wyznaczenia wielkości obniżenia powierzchni, jej nachylenia i krzywizny oraz odsłateń poziomych (ścisnąć i rozciągnąć). Równolegle z tymi badaniami podjęto prace nad zabezpieczeniem budowli i urządzeń przed ujemnymi skutkami robót górniczych. Dało to początek nowej dziedzinie budownictwa specjalnego na terenach eksploatacji górniczej.

Przed podjęciem decyzji o eksploatacji złoża w filarze ochronnym przeprowadza się szczegółową analizę możliwości i opłacalności tej eksploatacji.

Spśród licznych przykładów eksploatacji węgla w filarach ochronnych na uwagę zasługuje wydobycie węgla spod Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach. Pod zakładami została przeprowadzona eksploatacja kolejno w pięciu pokładach o łącznej grubości około 20 metrów. Łącznie z filara ochronnego uzyskano dotychczas pięć milionów ton węgla.

MAREK ŻURAWSKI

oko

gdyż duże ilości światła powodują wybielenie pigmentu wzrokowego, który przecież ma być obiektem analizy. Sko rzystali oni jednak z innej możliwości: kamery telewizyjnej pracującej przy słabym świetle rzędu jednej czwartej natężenia światła księżycowego. Została ona adaptowana tak, aby pasowała do wyposażenia Fundusa. W efekcie, kamerę telewizyjną podłączono do magnetowidu i monitora telewizyjnego. System ten, co prawda dopiero w swym początkowym stadium, wykazał już jednak swe wartości.

Po pierwsze — kamera telewizyjna łatwiej penetruje siatkówkę oka. Po drugie — umożliwia uczonego i lekarza do konywanie wyboru tej części pigmentu wzrokowego, który chcą wybielić. Po trzecie — cały proces, od początku do

końca, można śledzić na monitorze i jeżeli pacjent staje się niecierpliwym można te zabiegi przerwać rozpoczynając je natychmiast po decyzji pacjenta. Wreszcie, rzecz bardzo istotna, lekarze i badacze są obecnie w stanie ocenić całkowitą ilość pigmentu wzrokowego na siatkówce oka i jego regenerację; nie było to możliwe w trakcie procedury klinicznej.

Szybkość

W czysto fotograficznej terminologii zdjęcia uzyskiwane w ten sposób są takie same, jak zdjęcia z aparatu fotograficznego Fundusa. Ale tylko tyle jeśli idzie o podobieństwo. Nie ma potrzeby stosowania specjalnych technik obróbki taśmy filmowej, ani potrzeby używania specjalnych filmów. Cały proces zarejestrowany jest na taśmie magnetowidu, łatwej do przechowywania i odtwarzania, w celach medycznych, szkoleniowych i badawczych.

Oczywiście, ten typ analizy stosuje się także w innych, ale całkowicie odmiennych warunkach, angażując skomplikowaną procedurę laboratoryjną i aparaturę, która dostarcza informacji o stanie pigmentu wzrokowego. Zwykle potrzeba trzech godzin, aby przeprowadzić pełny cykl analizy oka pacjenta. W systemie opracowanym przez uczonych brytyjskich, cykl ten mieści się w ramach jednej godziny. Nawet jeśli pacjent nie jest w stanie wytrzymać „uporczywego patrzenia”, nie ma kłopotów ze śledzeniem oka kamerą telewizyjną.

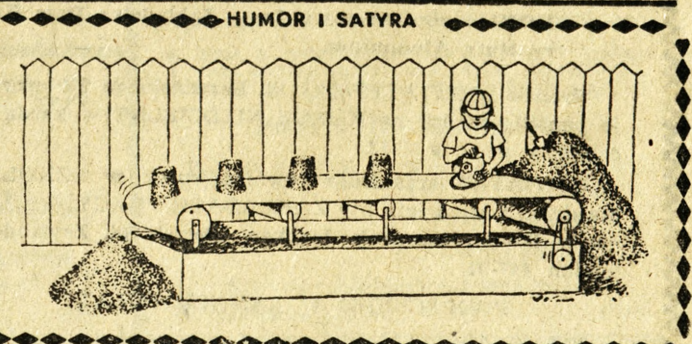
Tylko teoria?

Może się okazać, że system o którym mowa, stanie się prekursorem aparatury umożliwiającej masowe analizy oka w celu diagnozowania jego schorzeń. Wykorzystanie techniki elektronicznej oznacza, że dane uzyskane w trakcie analizy można obecnie redukować

do cyfr, którymi następnie zajmują się komputer. To z kolei oznacza możliwość przeprowadzania szybkich analiz, magazynowania danych i stałego ich odtwarzania, a w wypadku pigmentozy siatkówki, wcześniejsze klasyfikowanie i grupowanie ok. 20 innych postaci tej choroby.

Nowy system w swej obecnej formie będzie wykorzystywany prawdopodobnie w szpitalach specjalistycznych i ośrodkach badawczych. Potrzebny jest teraz producent, który w celach komercyjnych dokonałby niezbędnych modyfikacji. Jak dotychczas cały projekt nowego systemu przeprowadzania analizy oka wspierała Brytyjska Rada Badań Medycznych i pacjenci cierpiący na pigmentozę siatkówki, a także ich przyjaciele. Eksperci, którzy zapoznali się z systemem opracowanym przez brytyjskich naukowców twierdzą, że stwarza on perspektywę pomyślnego rozwoju.

PAP



ZAKŁADY PRZEMYSŁU METALOWEGO

H. CEGIELSKI

ODLEWNIA ŻELIWA

w Śremie, ul. Staszica 1

OGŁASZA ZAPISY do:

1. Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodach:

- FORMIERZ — ODLEWNIK (chłopcy i dziewczęta)
- MODELARZ ODLEWNICZY (chłopcy)
- WYTAPIACZ METALI (chłopcy)

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej (świadectwo należy dostarczyć po ukończeniu szkoły)
- wiek od 15 — 17 lat
- zaświadczenie z klasy VIII szkoły podstawowej wraz z ocenami za I semestr br.
- świadectwo zdrowia
- 4 fotografie podpisane na odwrocie.

2. Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących (3-letnie) o kierunku ogólnomechanicznym.

Po ukończeniu Średniego Studium Zawodowego absolwenci otrzymują świadectwo szkoły średniej.

Absolwenci mogą składać egzamin dojrzałości. Do Średniego Studium Zawodowego mogą być przyjęci kandydaci odpowiadający następującym warunkom:

- ukończone 18 lat
- ukończona szkoła podstawowa
- odpowiedni stan zdrowia.

3. Technikum Mechaniczne dla Pracujących (3-letnie)

po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej o specjalności — ODLEWNICTWO.

Po ukończeniu Technikum absolwenci otrzymują świadectwo ukończenia i tytuł technika mechanika.

Nauka rozpoczyna się w dniu 1 września 1979 r.

ZAPISY PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA

sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych HCP Filia w Śremie, ul. Staszica 3 codziennie w godzinach od 8 do 15. 2246-K2



„OŚWIATA”

dawn. „Lingwista”

KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

w Warszawie

Okręgowy Oddział

w Poznaniu, ul. Klasztorna 2

ORGANIZUJE

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

- ANGIELSKIEGO
- FRANCUSKIEGO
- HISPANSKIEGO
- NIEMIECKIEGO
- ROSYJSKIEGO
- SZWEDZKIEGO
- WŁOSKIEGO

- nowoczesnymi efektywnymi metodami
- dla początkujących i zaawansowanych oraz przygotowujących do egzaminów państwowych
- w grupach tradycyjnych, przyspieszonych i laboratoryjnych.

ZAPISY PRZYJMUJĄ

I SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ

OSRODKI NAUCZANIA w godz. 17—19 z wyjątkiem sobót i dni świątecznych:

- ul. Berwińskiego 2/4 — Szkoła Podstawowa nr 26
- ul. Krakowska 10 — Szkoła Podstawowa nr 82
- ul. Stalingradzka 32/40 — Szkoła Podstawowa nr 43
- Osiedle Oświecenia 1 — Szkoła Podstawowa nr 13
- Osiedle Przyjaźni — Blok 4 c 1
- Osiedle Kosmonautów 118 — Osiedlowy Dom Kultury „Orbita”
- KONIN, ul. Dworcowa 7a — Zakładowy Dom Kultury Huty Aluminium.

Osrodek „OŚWIATA” przy ul. Berwińskiego 2/4 przyjmuje ponadto zapisy na KURSY NIEDZIELNE w każdą niedzielę w godz. 9 — 12.

„OŚWIATA” organizuje również kursy w SZKOLACH dla dzieci i młodzieży i w ZAKŁADACH PRACY — zgłoszenia w Dziale Nauczania Języków Obcych, ul. Zeylanda 10, telefon 447-91.

PODRĘCZNIKI W RAMACH OPLAT!

2672-K1

Praca

Przyjmę dozorstwo także z paleniem w c.o. i konserwację, warunek mieszkanie. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 2494g.

Nauka

Kto udzieli korepetycji szóstoklasistom — Grunwald lub okolice. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 2494g.

Korepetycje z matematyki. Kl. Barbara Stefaniak, Orla Piastowska 40 m. 14, po godz. 16. 9745g

Nieruchomości

Dom jednorodzinny, woda, c.o., ogród 1750 m² sprzedam. Krosno, ul. Krótka 1, 62-050 Mosina. 2242g

Nowy dom przy granicy Poznania, działka 820 m² sprzedam. Zenon Mielnik, Poznań, Winogrody 122a, tel. 20-30-38. 2213g

Sprzedam dom jednorodzinny, garaż, ogród 1000 m² w Złotnikach koło Poznania. Tel. 66-50-27 wewn. 10. 2543g

Mały domek lub połowę dużego wyłączonego w Poznaniu kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2398g.

Sprzedam 0,5 ha ziemi uprawnej w Pniewach. Ul. Sienkiewicza 15. 2561g

Dom z ogródkiem sprzedam. Luboń 3 (Zabikowo) ul. Słowackiego 10. 2643g

pracownicy poszukiwani

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SPECJALISTYCZNEGO SZPITALA DZIECIĘCEGO w Poznaniu, ul. B. Kryszewicza 7/8 — zatrudni zaraz: — TECHNIKA ELEKTRODIOLOGII.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Sekcji Służby Pracowniczej tutejszego szpitala. 3080-K1

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA FARMACEUTYCZNEGO „CEFARM” w Poznaniu, ul. Bułgarska 59/61 — zatrudni natychmiast: — ROBOTNIKÓW magazynowych.

— ROBOTNIKÓW transportowych — również w niepełnym wymiarze czasu pracy

— PALACZA kotłów wysokociśnieniowych. Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy Zarządów Aptek.

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy zakwaterowanie.

Zgłoszenia oraz wszelkich informacji dotyczących zatrudnienia przyjmuje i udziela. Dział Spraw Pracowniczych, pokój 30, telefon 673-241, wewn. 31. 3105-K1

PAŃSTWOWY OŚRODEK HODOWLI ZARODKOWEJ Garzyn, 64-120 Krzemieniewo, tel. Leszno 36-40 — przyjmie do pracy: — KUCHARKE.

— POMOC z kwalifikacjami.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. 2430-K2

Komunikat

ZAKŁAD ENERGETYCZNY POZNAŃ w Poznaniu — uprzejmie informuje PT Odbiorców energii elektrycznej i gazu, że na terenie obsługiwanym przez REJON ENERGETYCZNY GNIEZNO — wprowadza się sukcesywnie począwszy od miesiąca października 1979 roku: SYSTEM ROZLICZEŃ ROCZNYCH zwany systemem ZBYT.

Wdrażanie systemu poprzedzone zostanie doręczeniem ulotki informacyjnej zawierającej szczegółowe wyjaśnienia w przedmiotowym zakresie. Miesiąc w którym inkasent doręczy ulotkę będzie ostatnim miesiącem rozliczeń w systemie PROGNOZA poprzedzającym doręczenie książeczek wpłat na podstawie których odbywać się będą rozliczenia w nowym systemie.

Każdego kolejnego miesiąca począwszy od miesiąca września br. część odbiorców obsługiwanych przez Rejon Energetyczny Gniezno — otrzymywać będzie wymienione książeczki.

Każda książeczka zawierać będzie — sześć wpłat (rachunków) okresowych na bieżący okres obrachunkowy.

Rachunki wyliczane będą w oparciu o rzeczywiste zużycie energii elektrycznej i gazu w poprzednich okresach obrachunkowych. Każdy z nich będzie stanowił 1/6 część obliczonej w ten sposób należności.

Kwoty uwidocznione na rachunkach, odbiorcy będą zobowiązani wpłacać co dwa miesiące przed upływem terminów płatności, wydrukowanych na każdym rachunku.

Rachunki okresowe winny być regulowane poprzez realizację blankietów w Placówkach Poczтовых, Oddziałach (Ajencjach) PKO, Oddziałach Narodowego Banku Polskiego lub Banku Gospodarki Żywnościowej.

Za wnoszone wpłaty Odbiorców, opłaty portoryjne ponosić będzie Rejon Energetyczny.

Nieuregulowanie w ustalonym terminie rachunku okresowego spowoduje pobranie przy wpłacie przeterminowanego rachunku za każdy miesiąc zwłoki — opłaty dodatkowej.

Wskazania przyrządów pomiarowych odczytywane będą tylko raz w ciągu roku i na tej podstawie dokonane zostanie rozliczenie należności za okres 12 miesięcy, z równocześnie uwzględnieniem wniesionych wpłat na podstawie rachunków okresowych.

Informujemy PT Odbiorców energii elektrycznej i gazu, że w Rejonie Energetycznym Gniezno, ul. Wschodnia 49 (kod pocztowy 62-200 Gniezno), numer telefonu 23-81 mogą zgłaszać wszystkie reklamacje dotyczące rozliczeń za energię elektryczną i gaz względnie otrzymać dodatkowe wyjaśnienia w zakresie wdrożonego systemu ZBYT. 3077-K1

Uwaga! — Mieszkańcy osiedli:

- KRAJU RAD
- KOSMONAUTÓW
- ZWYCIĘSTWA



ZAKŁAD NR 3

na OSIEDLU KRAJU RAD PAWILON 105a

(Winogrody) naprzeciw „Megasamu”

POLECA:

- SAMOOBSŁUGOWE PRANIE BIELIZNY w nowoczesnych maszynach firmy zagranicznej „IPSO”
- PRANIE BIELIZNY w ODDZIELNYCH PRALNICACH na zlecenie w terminie 24 godz. o wsadach 5 i 7 kg.

FACHOWA I KULTURALNA OBSŁUGA

ZAPEWNIĄ DOBRĄ JAKOŚĆ USŁUG

ZAPRASZAMY W GODZINACH OD 6 DO 22

3038-K1

KOMBINAT BUDOWLANY „REMO - BUD”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

w Poznaniu

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- STARSZEGO INSPEKTORA d/s zaopatrzenia branży instalacyjnej
- STARSZEGO MAJSTRA d/s remontów pojazdów samochodowych
- MECHANIKA samochodowego
- MURARZY
- ROBOTNIKA PLACOWEGO.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE:

Sekcja Kadr Kombinat

60-179 Poznań, ul. Jeleniogórska 7

telefon: 67-60-86 wewn. 39 2759-K1

UWAGA — MŁODOCIANI!

DYREKCJA WIELKOPOLSKIEJ FABRYKI

MASZYN ELEKTRYCZNYCH „WIEFAMEL”

w Poznaniu, ul. Kościelna 37.

OGŁASZA JESZCZE NABÓR UCZNIÓW

(dziewczynki i chłopcy)

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

W ZAWODACH:

- ŚLUSARZ MASZYNOWY
- ŚLUSARZ NARZĘDZIOWY
- TOKARZ
- FREZER
- ELEKTROMONTER
- ELEKTROMECHANIK

Warunki przyjęcia:

- ukończone 8 klas szkoły podstawowej.
- dobry stan zdrowia.

PONADTO

OGŁASZAMY NABÓR UCZNIÓW

(dziewczynki i chłopcy)

DO PRZYUCZENIA W ZAWODACH:

- ŚLUSARZ
- TOKARZ
- FREZER

Przyuczenie do zawodu trwa 2 lata w ramach Podstawowego Studium Zawodowego

Warunki przyjęcia:

- ukończone 16 lat życia,
- ukończone 5 klas szkoły podstawowej,
- dobry stan zdrowia.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, telefon 456-31 wewnętrzny 21. Dojazd tramwajem 2, 7 i 8 oraz autobusem A, B i 64. 2985-K1

